

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 96 | PAŹDZIERNIK | OCTOBER 2017 | BEZPŁATNE - FREE



Serdecznie zapraszamy - przyłącz się do nas!
We invite you to join us!
Wstęp wolny/Free entry

when/kiedy: Sunday 22 October 2017
Niedziela 22 października 2017
where/gdzie: Polish School in Denver
Polska Szkoła w Denver
time/godzina: 12pm-4pm

w programie/ attractions:

- ➔ konkursy/contests ➔ polska kuchnia/Polish cuisine
- ➔ Krakowiacy/Folk Dancers ➔ warsztaty/workshops
- ➔ Teatrzyk TADAM!/Theater show by TADAM!
- ➔ Arts&Crafts ➔ goście specjalni/Guest presentations

... i wiele innych ...



Piszą dla Was:

Zapowiedzi
 "Dyżur Konsularny w Denver"
 - Tomasz Skotnicki >> str.4

Polskie sylwetki w Kolorado
 "Recepta na długie życie"
 - Halina Dąbrowska >> str.5

Polecamy
 40 Festiwal Filmowy w Denver
 Polskie filmy i spotkania z polskimi twórcami kina >> str. 8

Rycerze Kolumba
 "Jak rycerze grali w piłkę"
 - Romuald Barteczka >> str.10

Żyj sportem w Kolorado
 - Marcin Żmiejko >> str. 11

Punkt widzenia
 "Rzetelność - a co to takiego?"
 - Grzegorz Małanowski >> str. 12

Herbata czy kawa
 "Wykluczeni"
 - Waldek Tadla >> str.14

Polska Szkoła w Denver
 "Witaj szkole"
 "Polonijny Dzień Dwujęzyczności 2017"
 - Magda Flynn >> str. 17

Niektórzy lubią pozeję...
 "Wylękniony błuznierca."
 O Julianie Tuwimie"
 - Hanna Czernik >> str.18

Harcerze w Kolorado
 "Adam Mickiewicz"
 - Paweł Korowajski >> str. 20

Polski Klub w Denver
 "Jesień w Klubie"
 - Katarzyna Żak >> str.22

Witold-K w kącie >> str.23

Pod lupą
 "Fotografowie dawnych czasów"
 - Kazimierz Krawczak >> str. 24

Zdrowie ten tylko się dowie...
 "Pokochaj dietę bezglutenową"
 - Kasia Suski >> str.27

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
 "King Kong - spod Lwowa do Hollywood"
 z Kalifornii - Małgorzata Cup >> str.28

Filmowe recenzje Piotra
 "Androids are probably something that robots built"
 - Piotr Gzowski >> str. 31

Ela Homes
Brokers Guild - Cherry Creek Ltd

JA ZAOSZCZĘDZĘ CI \$

Oferuję usługi kupna i sprzedaży
na najwyższym poziomie.
Dysponuję wieloletnim
doświadczeniem
i umiejętnościami w negocjacji.

KUPUJACY!

Skorzystaj z obecnej oferty a otrzymasz
15% rabatu z "commission"
(przy \$400,000 aż do \$1,680).
Zadzwoń po szczegóły.
Więcej ofert na stronie internetowej.

ElaHomes.com
ela.sobczak@yahoo.com

Buying, Selling, Investing, Re-locating in Colorado!
Agent Nieruchomości w Kolorado!

ELA SOBCZAK, REALTOR®, CNE, e-PRO®
303-875-4024  
Certified Negotiation Expert



Każda transakcja wymaga
indywidualnego podejścia.
W pełnym wymiarze angażuję się
aby pomóc Klientom sprzedać,
kupić nieruchomość
- dom, mieszkanie lub biznes.
Mam ponad 25 letnie doświadczenie
i reprezentuję firmę o 40-letniej
reputacji.

Zapraszam do współpracy.

Arthur P. Obrzut

RE/MAX Hall of Fame Member

Mobile: 720-515-1135

Office: 303-420-8800

www.homesincolorado.com/arthur-obrzut



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

Agnieszka Gołabek: 720-935-8686

Aga8686@gmail.com

CHICAGO MARKET

303 868-5662
708 302-7225



Wysyłamy paczki
do Polski
Polonez Parcel Service

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado

1477 Carr St Lakewood CO 80214

www.chicago-market.com



Promocja!
Przy zakupach 50\$ i więcej,
Klient dostaje AŻ 60
pysznych pierogów
TYLKO ZA 20\$

Najświeższy,
największy
i najtańszy wybór
polskich produktów
prosto z Chicago.
Cotygodniowe
promocje

ZAPRASZAMY:
Poniedziałek - Piątek:
10.00 - 19.00
SB: 10.00 - 18.00,
ND: 11.00 - 15.00
Poniedziałek - zamknięte



Ewa Sosnowska Burg

Professionalism will move you

**DOMY • MIESZKANIA • PARCELE
MOTELE • HOTELE • BIZNESY**

- Wieloletnie doświadczenie
w sprzedaży i kupnie
nieruchomości
- Pomoc w załatwieniu pożyczki

For Free Mobile Home Search app
Text the Keyword CCP994
to the 5 digit Short code 32323

303-886-0545

Denver Metro & Colorado

www.ewarealty.com



ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
waldek.tadla@zycie-kolorado.com
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
Marcin Żmiejk - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓLPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Roman Barteczka
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowska,
Kasia Suski, Grzegorz Malanowski,
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,
www.DobraPolskaSzkoła.com



Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

Od Redakcji



Drodzy Czytelnicy,

Październik. Jeden z najpiękniejszych miesięcy w roku - czas zacząć. Bez wątpienia nasza gazeta dodaje tej jesiennej porze swoistego uroku. Dlatego z wielką radością oddajemy w Państwa ręce kolejne wydanie „Życia Kolorado”. A w nim, polonijna impreza goni imprezę, aż nie nadążamy o tym pisać. Jeszcze nie przebrzmiały echa wspaniałego pikniku, z wielkim meczem piłkarskim, a już za rogiem czai się Dzień Dwujęzyczności. Dbalność o polski język jest wodą na nasz młyn bo przysparza nam czytelników i pisarzy. Dlatego gorąco zapraszamy wszystkich do udziału w tej jakże szlachetnej imprezie. W Polskim Klubie lato żegnamy na wesoło, polonijnym grillem. Oczywiście widzimy się tam wszyscy! Szukajcie a znajdziecie te informacje w tym wydaniu. Jednym słowem WASZ MIESIĘCZNIK - intelektualny wypoczynek w Waszych rękach, przez nasze oczy do Waszych serc. Duchową ucztę czas zacząć... Uprzejmie uprasza się o rozumne wertowanie kolejnych stron.

Przepełniony pozytywną nadzieją akceptacji i pokory
– **Waldek Tadla, Redaktor Naczelny**



Ogłoszenia drobne

NAPRAWIĘ SAMOCHODY

- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, półośki, hamulce i więcej.

Niskie ceny, proszę dzwonić:
303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub tel. komórkowy: 303-912-4039

FIRMA KUZBIEL INSURANCE BROKERS działająca na rynku ubezpieczeń prywatnych i komercyjnych w Denver zatrudni Przedstawiciela Handlowego do sprzedaży polis ubezpieczeniowych.

WYMAGANIA:

- minimum 2 letnie doświadczenie w sprzedaży bezpośredniej
- mile widziana znajomość produktów branży ubezpieczeniowej
- znajomość języka angielskiego i polskiego
- dobra organizacja pracy własnej
- komunikatywność

OFERUJEMY:

- wynagrodzenie prowizyjne uzależnione od indywidualnych wyników sprzedaży
 - ubezpieczenie zdrowotne
 - opiekę dla dzieci (day care)
 - bardzo dobre warunki pracy wśród energicznych i ambitnych ludzi.
- Jeżeli chcesz rozpocząć swoją karierę w strukturach naszej firmy prześlij swoje CV: daniel@kibins.com



Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225
1477 Carr St Lakewood

PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora

TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303.875.4024
- **Jacek Głowacki:** 303.356.1693
- **Teresa Maik:** 719.221.5710
- **Arthur P. Obrzut:** 720.515.1135

UBEZPIECZENIA

- **Kuzbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686

STOMATOLODZY, LEKARZE

- **Małgorzata Korościel, DDS** - stomatolog. 303-757-7175, 2660 South Monaco Parkway, Denver

USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **STRONG CONTRACTORS ROOFING** - Jacek Jendrzewski, 720.226.5859



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

Polskie sylwetki w Kolorado

Recepta na długie życie

HALINA DĄBROWSKA

Ksiądz Bogdan Siewiera, proboszcz parafii św. Józefa i duszpasterz lokalnej Polonii w Colorado Springs, serdecznie przywitał i przedstawił uczestnikom polonijnego pikniku Mariannę Róg. Stuzylatka mieszka w Colorado Springs z rodziną swojego syna Antoniego. Spontanicznie odśpiewanych urodzinowych życzeń dwustu lat krucha osoba na wózku inwalidzkim wysłuchała z łezką w oku i promiennym uśmiechem. Wspomnienia pani Marianny wzruszają i skłaniają do refleksji.

I znowu te łezki...

„Byłam fajną i śmiałą dziewczynką. Miałam siedem i pół roku, jak wyjechaliśmy z Ameryki. Zima była straszna. Statek stał na morzu kilka dni. Lodołamacz torował mu drogę. Przyjechaliśmy do Polski w lutym. Było mi bardzo zimno. Znajomi przyjęli nas do swojego domu.

Urodziłam się w Chicago. Zaczęłam chodzić do szkoły. Mówiłam po angielsku. Moja nauczycielka była Murzynką. Dziś ją widzę. Miała białą bluzkę i ładnie upięte włosy.

Mój tatuś przyjechał do Ameryki w 1905 roku. Mama została na gospodarce sama z małym Stasiem. Listy przychodziły rzadko. Mama sprzedała gospodarzkę i przyjechała do Chicago. To był 1913 rok. Ja urodziłam się za rok. Miałam dwie siostry. Marysia pierwsza zmarła na szkarlatynę, a druga, jak miała cztery miesiące. Potem urodził się Janek. Mój tatuś pracował w odlewni, mamusia sprzątała w nocy biura. Nasza mama chorowała i doktor powiedział, że powietrze w mieście jej nie lubuje. Najlepiej kupić farmę i wynieść się na wieś. Rodzice zaczęli rozmyślać. To może lepiej do Polski. I tak zrobili. Pieniądze taty były odkładane, a żyliśmy z zarobków mamy. Za tatowe pieniądze wróciliśmy do Polski. Starszy o dziesięć lat ode mnie brat Staś nie chciał do sta-rego kraju. Chodził do szkoły, pracował w banku i nie mieszkał już z nami. Został. Listy od niego przychodziły rzadko.

Uczyłam się bardzo dobrze. Skończyłam siódmą klasę na samych piątkach i mogłam pójść do seminarium. Mieliśmy czternaście morgów pola. Trzeba było pracować. Nauczycielka napisała list do ojca. Co tam było, nie wiem, ale do szkoły nie poszłam. I tak się zmarnowałam.

W naszej wsi Witkowice był dom ludowy. Tam grali różne sztuki. I ja



Siedmioletnia Marianna



Po ukończeniu szkoły podstawowej



Ślub Marianny z Franciszkiem



Marianna Julianna Róg. Colorado Springs, sierpień 2017. Fot: Ewa Szlesińska

też byłam aktorką, nawet dobrą. Szybko uczyłam się tekstów i nigdy nie zapominałam, co trzeba powiedzieć. Dobrze też śpiewałam. Jedna dziewczyna miała piękny, czysty głos. Śpiewała

jak anioł. Była pierwsza, a ja druga. Tam przychodzili i chłopcy. Jeden z nich, trochę starszy, czasami wpuścił nas na sztukę bez biletów. Był bardzo grzeczny i miły. Kiedyś mama spytała, czy

lubię jakiegoś chłopaka. Tak, podobał mi się Franek, biały, ten od Rogów. Był bardzo dobry i pobożny. Mieszkał tylko z matką. Miałam może siedemnaście lat, jak mi się oświadczył. Z kolegami Janka lubiłam grać w piłkę, zośkę, byłam trochę jak chłopak. Za mąż jeszcze nie chciałam wychodzić. To on powiedział, że jeszcze poczeka. Tak czekał rok i drugi, już dłużej nie. No i trzeba było wyprawić wesele. Zamieszkałam w jego domu. Teściowa, bardzo pobożna, zawsze rano chodziła do kościoła. Czasami po powrocie mówiła, że więcej zrobiłaby w tym czasie ode mnie. A mój mąż odpowiadał, że też się nauczę. Nie pozwolił powiedzieć na mnie marnego słowa. U nas nie było kłótni ani gniewów. Jak czasem przyszło na słowo, to przebaczyliśmy sobie i zapominaliśmy bardzo szybko.

Pracowity, pobożny, bardzo dobry mąż był moją pierwszą i ostatnią miłością. Byłam silna, zdrowa, nie chorowałam. Tylko raz się przydarzyło. Przychodził do nas policjant. On nas bardzo lubił. Kiedyś zaprosił mnie do sklepu na zimną wodę sodową. Wypiłam za dużo i rozchorowałam się na gardło. Wtedy poszłam do lekarza.

Uprawialiśmy dużo jarzyn. Z tego żyliśmy. Pracy było bardzo dużo, od rana do wieczora. Rodziły się dzieci. Najstarsza Marysia w 1936 roku. Mój ojciec lubił do nas przychodzić, posiedzieć, pobawić się z wnukami. To były miłe chwile.

Wojna szczęśliwie nas ominęła. We wsi nikt nie ucierpiał. Kiedy ruskie wojsko szło na Berlin, w naszym domu zamieszkał major i jego adiutant. A mieliśmy tylko mały pokój i

C.d.



W środku Franciszek - komendant straży pożarnej, za nim w tle Marianna

dużą kuchnię. Oni zajęli pokój. Major bardzo lubił naszą Elżbietkę. Raz zabrał ją do pokoju. Bałam się bardzo, co on będzie robił. A on ją gładził i przytulał. Jego córeczka miała tyle lat, co nasza i on bardzo za nią tęsknił. Elżbietka nie lubiła tego majora.

Miałam siedmioro dzieci. Raz bliźnięta. Po szóstym dziecku zachorowałam. Byłam w szpitalu, miałam operację. Doktor powiedział, że więcej dzieci nie

może być. Będą duże kłopoty. Poszłam do kontroli, a doktor mówi, że jestem w ciąży już dwa miesiące i nie przeżyję porodu, a dziecko będzie nieforemne, z dużą głową. Trzeba napisać podanie i natychmiast usunąć. Nigdy w życiu! Codziennie modliłam się do świętego Antoniego. I urodził się piękny chłopcuś - Antoni. Nasze dzieci uczyły się dobrze, nie było z nimi żadnych kłopotów. Czwooro ukończyło studia. Rozbiegły się po świecie. Może nieskromne, co po-

wiem, ale wszystkie są ładne, zdrowe i takie dobre. Mąż mi zmarł, jak miał 92 lata. Był starszy o czternaście lat. Szanowaliśmy się bardzo. Oplakiwałam go długo. Mieszkałam przy dzieciach. Jak mogłam, to im pomagałam. Zaczęłam trochę chorować, słabnąć.

Moje życie odmieniło się, kiedy dzieci zabrały mnie do Ameryki. Wszystko sobie przypominałam. Byłam w kościele św. Młodzianków. Patrzyłam na chrzcielnicę i nie wierzyłam, że tu znowu jestem. Popłakałam się. Tyle lat minęło, kiedy moi chrzestni Stanisław Stachnik i Julia Kasprzak nieśli mnie do chrztu. Mój chrzestny podarował mi piękną lalkę, jak dziecko. Wszystko było już spakowane i nie zabrałam jej do Polski. Moją ukochaną lalunię jedna dziewczynka ze szkoły rzuciła na ziemię tak, że odpadła jej głowa. Ale ja płakałam.

Dziś jestem w Kolorado u syna. Jest mi tu bardzo dobrze. Pomagałam w jego restauracji obierać cebule. Syn powiedział, że nie muszę pracować, ale niech inni zobaczą, jak pięknie to robię.

Na uroczystość stulecia moich urodzin przyjechały dzieci. Była msza, przyjęcie, tort ze świeczkami i znowu te łezki, które nie wiadomo, dlaczego same

plynęły. Nie przygotowałam przemowy, powiedziałam tylko, że największe szczęście to mieć dobre, mądre dzieci, jakie ja mam. Tylko jeden Pan Bóg wie, dlaczego dał mi łaskę tak dobrego i długiego życia. Może dlatego, że zawsze pracowałam, i starałam się nikogo nie krzywdzić, bo każde stworzenie czeka na szacunek i dobre słowo”.

Największe szczęście...

Marianna Julianna Róg, z domu Draus, urodziła się 9 sierpnia 1914 roku w Chicago. W lutym 1921 roku Drausowie wrócili do Polski w rodzinne strony i osiedlili się w Witkowicach koło Ropczyc. Marianna jest matką siedmiorga dzieci. Doczekała się siedemnaściora wnuków, dziewiętnaściora prawnuków i siedmiorga praprawnuków. Czasem trudno jej coś sobie przypomnieć czy zapamiętać. Posługuje się pięknym językiem, starannie dobiera słowa i zdziwiała wymyślnymi sformułowaniami. Czyta jeszcze bez okularów, nawet tekst napisany małymi literkami, nawlecze igłę. Zachwyca i wzrusza szczerością i humorem, kiedy przywołuje wspomnienia pracowitego, godnego życia. Taka jest najstarsza Polka w Kolorado, dobry człowiek, wspaniała matka.

We wrześniowym wydaniu artykuł Pani Haliny Dąbrowskiej ukazał się z winy naszej redakcji pod złym tytułem. Właściwy tytuł powinien brzmieć: "Potosi, wysoko w Andach". Przepraszamy Autorkę i Czytelników za pomyłkę. Redakcja ŻK.

POLSKI KLUB W DENVER POLECA

Polonia na wesoło!

KABARET

NIEWIADOMO CO

BEZ CENZURY

Niedziela 15 Października 5 PM

BAR & KITCHEN OPEN @ 4PM

Polski Club w Denver

3121 W Alameda Ave., Denver, CO 80219 • (720) 233-9213

\$20 MEMBER
\$25 NON-MEMBER

POLSKI KLUB W DENVER

zaprasza na Spotkania z Ekspertem Żywnościowym

Marianem Rózycem

Prelekcja z Demonstracją

Niedziela 22 października o godz. 14:00

Wstęp: \$15 członkowie
\$20 niezrzeszeni

"Żywność jest lekiem, a najlepsza żywność jest najlepszym lekiem."
- powiedział ojciec medycyny Hipokrates -

O czym będzie?

<p>Zagadnienie #1</p> <p>Co to jest Buffer System, do czego służy i jaki ma wpływ na nasze zdrowie? Genialność doktora Teda Mortera - ciąg dalszy.</p>	<p>Zagadnienie #2</p> <p>Jak zredukować anti-odżywcze substancje w naszej żywności? Co one powodują?</p>	<p>Zagadnienie #3</p> <p>Czy Twój lekarz jest manipulowany przez korporacje farmaceutyczne? Magiczne sposoby na odrost włosów, nigdy więcej tysiny!!! (100% pewności)</p>
<p>Zagadnienie #4</p> <p>Te płatki zbożowe niszczą Twoje zdrowie (otyłość, cukrzyca). Czy olej z oliwek jest fałszywy? (jaki z tego choroby wynikną?)</p>	<p>Zagadnienie #5</p> <p>Złoty trójkąt - wiązanie toksycznych minerałów wraz z usuwaniem z naszego organizmu. J akich chorób doświadczysz jeśli to zaniedbasz?</p>	<p>Zagadnienie #6</p> <p>Tajemniczy i zarazem cudowny minerał? Czyli jak w wieku 80 lat wyglądać na 50! Jak w wieku 50 lat wyglądać na 30? (Życie bez zmarszczek!)</p>

Na koniec: Różne pytania dotyczące chorób oraz wyjaśnienie eksperta

Informacje - Marian Rózyc 303.457.9779

3121 WEST ALAMEDA AVE, DENVER, CO 80219 303.934.3955

Polish Club Of Denver

Związek Harcerstwa Polskiego



Ośrodek Harcerski w Denver
POLISH SCOUTING ORG.

Bankiet 20-to lecia ZHP w Colorado

21 października 2017
Godzina 18:00

Polski Klub : 3121 W Alameda Ave, Denver, CO 80219

Koszt - \$50 od osoby lub \$90 od pary

W koszt wliczony jest obiad, deser, lampka szampana

WYSTAWA 20 LAT ZHP w Colorado
oraz cicha aukcja



Informacje: dhna. Karolina Ryncarz 720-515-2035
lub zhpcolorado@gmail.com lub
<https://www.facebook.com/ZHPKOLORADO>

Kto gra?
Dj. M & M
(Marcin i Mateusz)

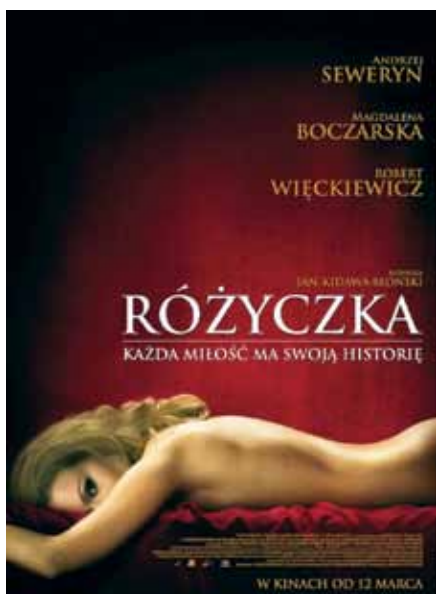
Polecamy

40 Festiwal Filmowy w Denver

Polskie filmy i spotkania z polskimi twórcami podczas DFF 2017

Three-Film Tribute
Jan Kidawa-Błoński:

- STARS (2016)
- LITTLE ROSE (2010)
- DIARY IN A MARBLE (1992)



Spotkanie z reżyserem:

Monday, November 7, 4pm
at the Sie FilmCenter "One-on-One
with Jan Kidawa-Blonski"
- A Conversation
with Robert Denerstein



Politics and Freedom of Expression. Tribute guest Jan Kidawa-Blonski joins festival moderator Robert Denerstein for a discussion about how Poland's right-wing Law & Justice Party, which came to power in 2015, has changed the environment for Poland's filmmakers. Law & Justice has taken what

The Economist calls a "nativist lurch," a series of moves emphasizing a staunch form of nationalism. How has the government's stand, some of which resembles recent developments in the U.S., impacted filmmakers? Is freedom of expression under threat? What are the responsibilities of film artists when facing major changes in the political climate? Kidawa-Blonski's body of work suggests that he will bring considerable insight to these and other related questions.

- AMOK (2016)
directed by Katarzyna Adamik
In Person: Screenwriter Richard Karpala



- BE PREPARED (2017)
directed by Robert Glinski



- THE HAPPINESS OF THE WORLD (2016), directed by Michal Rosa
In Person: Michal Rosa



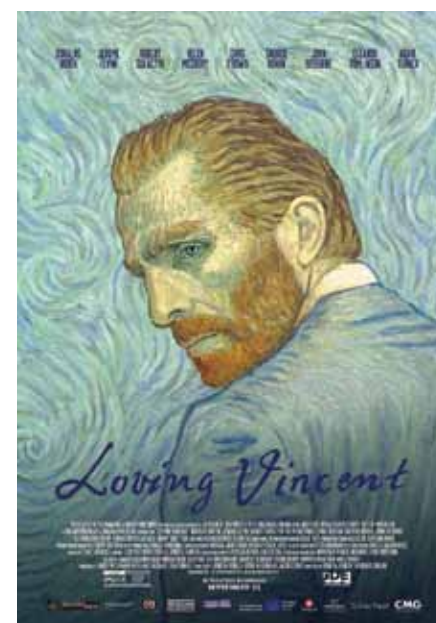
- I'M A KILLER (2016)
directed by Maciej Pieprzyca



- LULLABY KILLER (2016)
directed by Krzysztof Lang
In Person: Krzysztof Lang



- LOVING VINCENT (2016)
directed by Dorota Kobiela



DATY I MIEJSCA PROJEKCJI FILMÓW ORAZ SPOTKAŃ Z POLSKIMI REŻYSERAMI NIE BYŁY OGŁOSZONE W CHWILI DRUKU TEGO WYDANIA, PROSIMY SPRAWDZAĆ NA STRONIE:

www.denverfilm.org/programs/

- CHRISTOPHER KAMYSZEW, founder and long-time director of the Polish Film Festival in America (Chicago), will be a member of the Krzysztof Kieslowski Award for Best Feature Film jury.

MAŁE WIELKIE HISTORIE
 Zbiórka pamiątek dla
 Muzeum Historii Polski
 Przyłącz się do niej!

Zbieramy pamiątki prasowe, fotografie,
 dokumenty, przedmioty codziennego użytku.
 Czekamy na Wasze osobiste historie.
 Razem tworzymy kolekcję Muzeum Historii Polski.
 Kontakt: (22) 21190 28, pamiatki@muzhp.pl
 www.muzhp.pl

Razem stwórzmy kolekcję Muzeum Historii Polski!

Trwa ogólnoswiatowa społeczna zbiórka pamiątek historycznych „Małe Wielkie Historie” zainaugurowana w 2016 roku. Do tej pory udało się pozyskać blisko 5500 obiektów dla Muzeum Historii Polski do Wśród eksponatów znalazły się przedmioty otrzymane przez darczyńców z kraju, jak i zagranicą - Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Szwecji czy Niemiec.

Celem zbiórki jest pozyskanie nowych muzealiów do Muzeum Historii Polski. Czekamy na najrozmaitsze obiekty o wartościach historycznych, także związane z osobistymi losami darczyńców i ich rodzin. Szczególne znaczenie mają dla nas przedmioty związane z polską drogą do Niepodległości - zarówno tej w 1918 roku, jak i w roku 1989. Zainteresowani jesteście również przedmiotami codziennego użytku, fotografiami, pocztówkami, dokumentami, listami i pamiątkami, prasą - a także elementami ubioru, umundurowania, uzbrojenia i wyposażenia wojskowego, zabytkowymi urządzeniami, meblami oraz wyrobami rzemieślniczymi i artystycznymi świadczącymi o historii polskiej kultury, przemianach społecznych i gospodarczych.

W inwentarzu muzealnym zarejestrowanych jest już blisko 22 tysiące muzealiów, a dzięki akcji „Małe wielkie historie” do Muzeum trafiło do tej pory łącznie prawie 5500 obiektów. Kolekcja MHP wzbogaciła się ponadto o ponad 180 cyfrowych kopii dokumentów, fotografii i nagrań audio. Dużą część darowizn stanowią książki, prasa oraz różnego rodzaju archiwalia i dokumenty: rękopisy, pisma urzędowe, dyplomy, legitymacje, broszury czy bilety. Wśród otrzymanych pamiątek znalazły się między innymi XIX-wieczna szafka pod lustro ze skrytką, w której przechowywano dokumenty Państwa Podziemnego w trakcie II wojny światowej, XVII-wieczny list króla Jana Kazimierza do chorążego inowrocławskiego Świętosława Wilgostowskiego z 1660 r., średniowieczne krzyżyki z XI-XIV w., cylinder z 1900 r. wraz z oryginalnym drewnianym opakowaniem, albumy ze zdjęciami rodzinnymi oraz zbiory fotografii dokumentujące różne wydarzenia polityczne w Polsce w latach 80., matryca i rama do sitodruku z tekstem przysięgi Solidarności Walczącej i krótką historią organizacji, a także kamienne tablice z kaplicy Domu Polskiego w Wiedniu związane z walką o niepodległość, powstałe w latach 1914-1920.

Otrzymane pamiątki wejdą w skład tworzącej się kolekcji Muzeum Historii Polski. Część ofiarowanych przedmiotów trafi na wystawę stałą Muzeum, a wszystkie inne dary zostaną należycie zabezpieczone z myślą o badaczach przeszłości i przyszłych wystawach czasowych.

Osoby zainteresowane przekazaniem do Muzeum pamiątek mogą zgłaszać się osobiście, telefonicznie, bądź mailowo. Każda taka propozycja zostanie rozpatrzona przez pracowników Muzeum.

W uzasadnionych przypadkach upoważniony pracownik Muzeum osobiście pojawi się u darczyńcy w celu odebrania ofiarowanego przedmiotu.

Regulamin zbiórki „Małe Wielkie Historie” dostępny jest na stronie Muzeum Historii Polski:

www.muzhp.pl

POLSKI KLUB W DENVER POLECA

POLISH CLUB OF DENVER

ZAKOŃCZENIE LATA Z POLSKIM KLUBEM W DENVER

NIEDZIELA, 29 PAŹDZIERNIKA

POLISH CLUB OF DENVER,
 3121 W ALAMEDA AVE, DENVER CO 80219

13:00 - 15:00
 SPOTKANIE INFORMACYJNE
 POLSKO-AMERYKAŃSKIEGO
 KLUBU TURYSTYCZNEGO

15:00 - 17:00
 MARIUSZ MALINOWSKI
 “SPEŁNIONE MARZENIA”
 SPOTKANIE AUTORSKIE

12:00 - 18:00
 GRILL
 POLONIJNY

PREZENTACJA FILMU:
 Z INDEXEM W PODRÓŻY - DO KOŁA ŚWIATA

PREZENTACJA KSIĄŻEK:
 Z INDEXEM W PODRÓŻY -
 PRZEKRACZAJĄC GRANICE
 Z INDEXEM W PODRÓŻY -
 SPEŁNIONE MARZENIA

www.PolishClubOfDenver.com
facebook.com/PolishClubOfDenver

Rycerze Kolumba w Kolorado



Jak rycerze grali w piłkę

ROMUALD BARTECZKA



Podczas Pikniku Polonijnego odbył się towarzyski mecz piłkarski Rycerze Kolumba vs. Klub Piłkarski Mecz zakończył się korzystnie dla Klubu Piłkarskiego 7:5.

interesowanie graniem w piłkę zarówno młodych jak i starszych powstał pomysł zorganizowania meczu piłkarskiego. Na początku roku rozmawiając z Kasią Żak, zaproponowałem zorganizowanie meczu - Polski Klub w Denver vs. Rycerze

cy rycerzy, więc na tej bazie powstała drużyna piłkarska rycerzy. Zostały ustalone zasady gry – na małe bramki, po 8 zawodników, czas 2 razy po 20 min., zmiany dowolne itd. Na 3 tygodnie przed wydarzeniem, ponownie kontaktuję

się z Kasią, aby wszystko zapiąć na ostatni guzik i tu mroząca krew w żyłach wiadomość – naszym przeciwnikiem będzie Klub Piłkarski. Pomyślałem - zaprosili piłkarzy - naprzeciw nam stanie drużyna zahartowana w meczach i w cotygodniowych treningach. Poprzeczka podniosła się bardzo wysoko. Nasza lista graczy i rezerwowych zmniejszyła się – ale piłka jest okrągła - będzie dobrze.

Sobota rano, przyjechałem wcześniej, aby rozstawić bramkę do naszego konkursu strzelania rzutów karnych i okazało się, że w parku jest wyznaczone boisko i są duże bramki. Zmiana planów, gramy na prawdziwym boisku i 11 graczy. Wszyscy rezerwowi do boju. Pomyślałam o Asi, będzie to dla niej chrzest piłkarski nigdy nie grała w takim meczu, grała w lacrosse, ale nie w nogę. Zbliżała się godzina „0” tj. 16.00 rozpoczął się mecz z doświadczonym przeciwnikiem – pola nie ustępowaliśmy, brawury i chęci do walki nie brakowało, strzeliliśmy 5 bramek, przez chwilę było 4:3 dla rycerzy. Mecz zakończył się zwycięstwem piłkarzy 7:5. Przed większym wynikiem ratowały nas wspaniałe powietrzne parady naszego 15-letniego bramkarza Adama. To był dobry mecz.

Podziękowanie dla całego Polskiego Klubu w Denver i Kasi Żak ze mogliśmy się dołączyć do Pikniku Polonijnego. Dla Klubu Piłkarskiego za wspaniały czas, atmosferę podczas meczu i za podjęcie inicjatywy. Podziękowania dla naszych piłkarzy: Piotra, Sebastiana, Mikołaja, Asi, Aleksa, Mateusza, Radka, Adama oraz Tomka, Jana, i Kuby za grę w barwach Rycerzy.

Rewanż za rok.

**Vivat Jezus,
Romuald Barteczka WR.**



Jak to się zaczęło. W ubiegłym roku podczas pikniku zorganizowanego przez Polski Klub w Denver mieliśmy konkurs strzelania rzutów karnych dla młodzieży – dziewcząt i chłopców w wieku od 9 do 14 lat. Większe zainteresowanie karnymi było ze strony dorosłych. Piknik – to miejsce spotkań ze znajomymi, wspaniałe jedzenie, zabawy dla dzieci, mile spędzony czas, muzyka, bar, tańce itd. Widząc za-

Kolumba. Propozycja została entuzjastycznie przyjęta przez Kasię. Mijały miesiące aż wreszcie nadszedł czas zbudowania drużyny. (Rycerze Kolumba to organizacja dla mężczyzn, ale w praktyce a w szczególności w naszej grupie jest to organizacja skupiająca rodziny. Jeszcze raz podkreślę – co my możemy zrobić bez wsparcia naszych żon i dorastających dzieci). Jest wśród nas kilku piłkarzy, młodzież i są sympaty-

REKLAMA

Małgorzata Obrzut Broker Associate



6 years in a row
2011-2016

Five Star Realtor
in 5280 Denver Magazine

303.241.5802

11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234

HomeByMargo@aol.com

www.margoobrzut.yourkwagent.com

kw PREFERRED REALTY
KELLERWILLIAMS.

Designation of Certified Negotiation Expert CNE

Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

Oj, a miało być tak wspaniale... Lewandowski i spółka dostali łanie 0:4 w Kopenhadze a Broncos tak źle jak w Buffalo nie zegrali jeszcze chyba nigdy. Go Rockies – jak na razie jedyny zespół z Denver z realnymi szansami na play-off.

JESIEŃ PORAŻEK POLSKIEJ PIŁKI NOŻNEJ

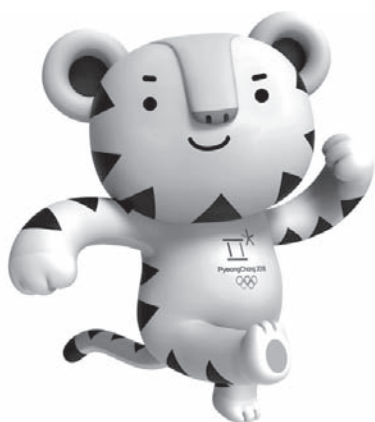
Miesiąc temu pisałem jak to słabo wypadli nasi juniorzy, jak szybko z pucharów europejskich odpadli nasi ligowcy a do tego jeszcze fatalna jesień w wykonaniu podopiecznych Adama Nawałki. Wszystko przez ranking FIFA. Rodacy nad Wisłą szczerze uwierzyli w siłę polskiej piłki a tymczasem średniacy z Danii wrzucili Fabiańskiemu 4 piłki do sieci. 4:0 to nie przypadkowe 1:2, to pogrom chyba pierwszy od czasu kiedy kadra Jerzego Engela przegrała z Białorusią 1:4 w 2001 roku. Co prawda kilka dni później pokonaliśmy Kazachstan 3:0 (powinno być 4:0, sędzia nie uznał prawidłowego gola Lewandowskiego) ale Kazachstan należało ograć bezapelacyjnie grając nawet rezerwami. Do zakończenia eliminacji pozostały dwa mecze, wyjazdowy z Armenią oraz u siebie z Czarnogórą. Z kadry odpadli kolejno Milik a po nim Rybus. Obaj kontuzjowani, przy czym Milik poważnie (zerwane więzadła kolanowe). Kontuzjowany jest również Grosicki ale być może wróci na czas. Zapowiada się krwawy październik. W rodzimej ekstraklasie wielki powrót Górnika Zabrze, który po powrocie z banicji w I-szej lidze usadowił się na czele tabeli ekstraklasy.

KLĘCZEĆ CZY NIE KLĘCZEĆ?

Wielki protest w NFL. Zawodnicy postanowili zaprotestować przeciwko prezydentowi Trumpowi i solidarnie klęczeli, lub siedzieli...lub rozciągali się podczas kiedy przez meczem NFL śpiewano hymn USA. Tradycja śpiewania hymnu przed zawodami sportowym w USA sięga czasów I Wojny Światowej a dokładnie roku 1918, kiedy to o baseballowe mistrzostwo „World Series” grali ze sobą Boston Red Sox z Chicago Cubs. W czasie wielkiej depresji zaczęto powoływać do wojska zawodników z najwyższej klasy rozgrywkowej. Nastąpił okres przynębienia i w celu podniesienia morale postanowiono przed meczem zaśpiewać „Star spangled banner”. Widzowie na stadionie sami powstali i oznaki ożywienia pojawiły się ponownie na twarzach fanów obu drużyn. Od tamtej pory hymn grano sporadycznie... aż do czasu kolejnej wojny, kiedy zaczęto grać hymn przed każdym meczem. Tak pozostało do współczesnych

czasów. I tak oto doszliśmy do czasów, kiedy Colin Kaepernick postanowił przesiadzić hymn w proteście przeciwko niesprawiedliwości społecznej a dokładnie przeciwko brutalności policji wobec Afroamerykanów. Powstała zorganizowana akcja i w prawie każdym meczu, każdej drużynie pojawili się zawodnicy w jakikolwiek sposób protestujący podczas odgrywania hymnu. Bulwersowali się patrioci, weterani ale żadnej akcji karnej ze strony klubów NFL nie było. W końcu do tematu odniósł się Donald Trump, który podczas przemówienia w Alabamie powiedział „czy nie chcielibyście, żeby właściciele klubów NFL wywalali z pracy tych zawodników, którzy klękają podczas hymnu?” Nie trzeba było czekać długo na odzew. Niemal każdy zespół ligi zademonstrował jakąś formę protestu. Jedni klęczeli podczas hymnu, inni przed a inni stali w objęciach. Jedni uważają to jako prawo do protestu inni jako brak poszanowania dla hymnu.

POWOLNA TRANSFORMACJA



Powoli przechodzimy ze sportów letnich na te bardziej zimowe. Letnie Grand Prix w skokach narciarskich kończą skoczkowie narciarscy. Forma naszych skoczków jest bardzo ważna, ponieważ w 2018 roku będziemy mieli zimowe igrzyska olimpijskie, które w tym roku odbędą się w południowokoreańskim Pjongjangu. Geograficzna lokalizacja igrzysk będzie trochę problematyczna w związku z zagrożeniem północnego sąsiada (Koreańskiej Republiki Ludowej-Demokratycznej).

Jakkolwiek by nie było nasze nadzieje medalowe na pewno wiążą się z ekipą naszych skoczków, którzy nieźle, choć w większości przeciętnie występują w letnim Pucharze GP. Dawid Kubacki obecnie plasuje się na trzecim miejscu klasyfikacji generalnej a Maciej Kot jest piąty. Letnie rozgrywki to nie ta sama adrenalina, którą możemy obserwować na zaśnieżonych skoczniach, ale zawsze jest to wykładnik formy naszych zawodników. Czekamy na przebudzenie Kamila Stocha (32 miejsce) i oczywiście na medale w Korei.



Robert Józef Kubica (ur. 7 grudnia 1984 w Krakowie) - polski kierowca wyścigowy i rajdowy. Zdobył tytuł mistrza Formuły Renault 3.5 w 2005. W latach 2006-2010 startował w wyścigach Formuły 1, początkowo w zespole BMW Sauber, a w 2010 w barwach Renault. Kubica był pierwszym w historii Polakiem startującym w Formule 1, w której zadebiutował podczas Grand Prix Węgier 2006, stanął także na najwyższym stopniu podium podczas Grand Prix Kanady 2008. Laureat Trofeum Lorenzo Bandiniego za rok 2007, wybrany Najlepszym Sportowcem Polski 2008, założyciel zespołu kartingowego RK Kart Team[3]. W latach 2013-2016 startował w Rajdowych Mistrzostwach Świata, a w debiutanckim sezonie, za kierownicą Citroena DS3 RRC, został mistrzem świata klasy WRC 2 wraz z pilotem Maciejem Baranem. Fot: Wikipedia

KUBICA PONOWNIE W F1?

Co roku w mediach pojawia się ta sama informacja – Robert Kubica wraca do Formuły 1. Tym razem prawdopodobieństwo jest większe, ponieważ team Renault oficjalnie stwierdził, że testuje polskiego kierowcę i jest on jednym z kandydatów do startu

w przyszlórocznym cyklu F1. Jak wiadomo Robert Kubica, jedyny polski zawodnik startujący w zawodach Formuły 1, kilka lat temu uległ wypadkowi i na drodze do powrotu do F1 stoi kontuzja ręki polskiego kierowcy. Po kilku testach, forma Kubicy jest na tyle stabilna, że powrót do światowej elity jest bardzo realny. Trzymamy kciuki.

POWRÓT KRYCHOWIAKA

W 2016 roku Grzegorz Krychowiak przechodził z Sevilli do Paris Saint Germain jako jeden z najlepszych zawodników Euro 2016. Niestety ta wybitnie ofensywnie nastawiona drużyna nie mogła w żaden sposób wkomponować do swojego składu defensywnego Krychowiaka. Nasz zawodnik, z pewnością zadowolony z zarobków coraz częściej zasiadał na ławce rezerwowych a w końcu został odsunięty od pierwszego zespołu. Doszło do tego, że Adam Nawałka przestał powoływać Krychowiaka do kadry. Pomocną rękę polskiemu pomocnikowi wyciągnął angielski West Bromwich Albion – średniak Premiership, do którego Krychowiak został sprowadzony jako wielka gwiazda. Sztab szkoleniowy mocno uwierzył w naszego zawodnika i Grzegorz konsekwentnie buduje formę, czego dowodem była znakomita akcja z meczu WBA – Arsenal, kiedy po dośrodkowaniu Krychowiaka piłkę wybił w linii bramkowej obrońca Arsenalu. Bardzo dobra wiadomość dla Adama Nawałki.

PIERWSZA TAKA WALKA

Czegoś takiego jeszcze nie było – najlepszy bokser świata stanął naprzeciwko jednemu z najlepszych zawodników MMA/UFC. 40-letni Floyd Mayweather stoczył walkę bokserską z 28-letnim Connorem McGregorem. Pierwszy raz w historii naprzeciwko siebie stanęli zawodnicy reprezentujący kompletnie odmienne dyscypliny sportowe. Postawiono, że obaj zawodnicy będą walczyli według zasad bokserskich, oznaczało to, że McGregor nie będzie mógł używać nóg podczas tego pojedynku. Zainteresowanie pojedynkiem było niesamowite, T-Mobile Arena w Las Vegas pękła w szwach. Telewizje oferowały transmisje z walki w ramach pay-per-view i zgarnęły sporą sumę. Rezultat walki raczej nikogo nie zdziwił – wygrał Mayweather. W rundzie 10-tej sędzia ringowy ogłosił techniczny knockout i takim sposobem boks wygrał z MMA. Connor McGregor powinien zaoferować rewanż, tym razem w oktagonie – zapewniam, że wynik byłby inny.

Punkt widzenia



Rzetelność - a co to takiego?

GRZEGORZ MALANOWSKI

Czy uwierzycie, że pewien radiowy i telewizyjny reporter był przez lata uznany za „najbardziej godnego zaufania człowieka w Ameryce”? To jest prawie nie do pojęcia w dzisiejszych czasach, kiedy to dziennikarze łatwo ulegają politycznej korupcji, a media, czyli środki masowego przekazu, nieuczciwie manipulują poglądami odbiorców.

Tym dziennikarzem był Walter Cronkite, człowiek, który poświęcił całe swoje życie reportażowi i publicystyce, przekazywanymi początkowo przez radio, a potem w wieczornych audycjach telewizyjnych. Dzięki swej niebezpiecznej szczerości, niepokoił kolejnych prezydentów jak Kennedy, Johnson i Nixon. Mówił zawsze prawdę! Zaprzysiężony z innymi, jak Eisenhower czy Reagan. Nie należący do żadnej partii. Przekazujący słuchaczom rzetelne, obiektywne informacje i komentarze bazujące na niepodważalnych faktach, a nie na obowiązujących poglądach politycznych czy na dziennikarskim „widzimisię”. Jego mottem było „*In seeking truth you have to get both sides of a story*” - szukając prawdy, musisz poznać obie strony medalu. Czy to nie powinno zawsze rozbrzmiewać jako podstawowa zasada dziennikarskiej etyki?

Był reporterem nie bojącym się nikogo i niczego: wysłany jako korespondent wojenny na pokładzie superfortecy B-17 lecącej bombardować Berlin, lot odbył służąc na własną prośbę jako strzelec karabinu maszynowego. Lecąc, strzelał do niemieckich myśliwców, chciał bowiem osobiście doznać emocji przeżywanych przez lotników o których miał później pisać i mówić. Stopniowo został tak popularny, że rozpoznawano go po głosie, powoływano się na jego wypowiedzi i to jemu właśnie stacje telewizyjne po raz pierwszy nadały zaszczytne określenie „*anchor*”, czyli kotwica, stabilizująca popularność i finansowe powodzenie stacji. Stał się wręcz instytucją! Do dziś pamiętam dźwięk jego spokojnego głosu, kiedy kończył swoje audycje w CBS Evening News nieodmiennie mówiąc „*And that's the way it is*” - i tak oto mają się sprawy.

Cronkite porzucił pracę reporterską w telewizji ponad 30 lat temu i wydaje się, że po jego odejściu nikt nie osiągnął tak uniwersalnej akceptacji i wiarygodności. Bo przecież, jeśli dzisiejsi znani komentatorzy telewizyjni, umiejętnie grając na uczuciach odbiorców o poglądach konserwatywnych, są przez wielu z nich akceptowani będąc uznanymi za całkowicie

wiarygodnych, to przez słuchaczy bardziej lewicowych są odrzucani wręcz z obrzydzeniem. I na odwrót. Dotyczy to zresztą również całych amerykańskich sieci telewizyjnych jak PBS, MSNBC, ABC, NBC, CBS, Fox News, OAN czy CNN. A także codziennej prasy. Wi-



Znakomity program telewizyjny o Powstaniu Warszawskim, prezentowany 30 lat temu przez Waltera Cronkite w CBS News. (z archiwum G.M.)

rygodność programów informacyjnych i publicystycznych jest często wątpliwa. Cytowane wypowiedzi polityków są kastrowane i wrywane z kontekstu. Politycznie niewygodne wiadomości są pomijane. Co więcej, dla dyskredytowania politycznego wroga (aktualnie jest nim najczęściej Trump), gazety drukują wielkie artykuły oparte na informacjach uzyskanych w tajemniczy sposób z anonimowych źródeł „*according to a person who was not authorized to discuss it publicly and spoke on condition of anonymity*” (autentyczne!). Przypomina się znane jeszcze z PRL powiedzenie „prasa kłamie”. Czyżbyśmy przeżywali nieodwracalny kryzys zaufania do mediów? Jedne ze wspomnianych sieci telewizyjnych natrętnie narzucają wyświechtane, utopijne idee „liberalne”, aż do skrajnie lewicowych, inne lansują punkt widzenia konserwatyistów włączając w to średniowieczne, nie do przyjęcia poglądy skrajnej prawicy. Powszechne jest wzajemne obrzucanie się błotem. Brak nam centrowych, niezależnych, obiektywnych źródeł informacji: jeśli znany telewizyjny program publicystyczny reklamuje się od lat jako „źródło informacji prawdziwych i wyważonych”, jego przekaz temu zaprzecza. Szukając informacji nieskrzywionych przez amerykańskie partyjne filtry zmuszamy się do oglądania

wiadomości podawanych rozwlekle przez brytyjskie BBC lub do czytania również brytyjskiego „*The Economist*”. Nie do uwierzenia, ale przez wiele miesięcy, aż do jej zamknięcia, najbardziej obiektywnym źródłem telewizyjnych informacji z kraju i świata

wydawała się być... Al Jazeera America. To smutne.

Całkowicie odmiennie wygląda rzetelność skrótowych przekazów rozpowszechnianych w formie tekstu czy obrazu przez niezliczonych entuzjastów za pośrednictwem internetowych mediów socjalnych jak Facebook czy Twitter. Tu bowiem każdy może informować świat o tym co mu aktualnie wpadło do głowy, ale także łatwo rozprzestrzeniać szowinizm czy nienawiść. Media socjalne nie dostarczają żadnych wiarygodnych informacji o kraju i świecie, bo nie mogą i nie po to zostały stworzone, najczęściej przekazują osobiste wynurzenia w rodzaju „Poszliśmy wczoraj do piwiarni” albo politycznie nieskrępowane złote myśli w rodzaju „Trump jest faszystą!”. Przypomina mi to napisy na ścianach czy płotach w rodzaju „Byliśmy tu, Wacek i Zosia” albo „Antek to peda!”. Mimo więc, że nasz Prezydent wypowiada się publicznie korzystając niekiedy z Twittera, nie będziemy się w tym miejscu zajmowali mediami socjalnymi.

Środki masowego przekazu są elementem systemu społecznego i dzisiaj nie trzeba udowadniać, że jedno nie może działać poprawnie bez drugiego, głównie ze względu na fakt, że to właśnie człowiek wraz ze swymi słabościami i

ambicjami jest twórcą każdego z nich. Zmarły w tym roku brytyjski profesor Denis McQuail, teoretyk masowej komunikacji, wyliczył kilka czynników, które według niego potwierdzają powyższą zależność: 1) środkom masowego przekazu przypisane są określone obowiązki, wynikające z obdarzenia ich zaufaniem społecznym, 2) istnieje konieczność rzetelnego i uczciwego informowania obywateli o bieżących wydarzeniach w skali krajowej i międzynarodowej, 3) w państwach demokratycznych zapewnione są wolność słowa i swoboda pracy dziennikarskiej, 4) akceptowana jest interwencja władz centralnych w działanie mediów, w sytuacji zagrożenia ładu społecznego. To ostatnie stwierdzenie profesora McQuail, kłócące się z poprzednim, jest według mnie wielce kontrowersyjne, bowiem przez „interwencję” oraz przez „zagrożenie ładu społecznego” co innego będzie uważał pan Putin, a co innego panowie Macron czy Trump. Ponadto, telewizja i radio w Europie czy Chinach tradycyjnie były, a w większości wypadków nadal są finansowane, obsadzone i kontrolowane przez będący przy władzy rząd, podczas gdy w Ameryce niezmiennie były własnością prywatną, utrzymując się głównie dzięki opłatom za subskrypcję i dochodom z reklam.

Środki masowego przekazu stały się dziś prawie wyłącznym narzędziem walki politycznej w skali lokalnej, krajowej i międzynarodowej. Kształtują one opinię publiczną: to właśnie dzięki naciskom mediów i opinii publicznej na polityków, dokonywane są nieraz zmiany na ważnych państwowych stanowiskach. Politycy dobrze wiedzą, że przez rzucanie populistycznych obietnic bez ekonomicznego pokrycia, typu „*free lunch*”, czy przez natrętne manipulowanie informacjami, można na swoją korzyść kształtować poglądy odbiorców będących potencjalnymi wyborcami w nadchodzących za rok czy za kilka lat wyborach. A potem, po wyborach, zapomnijcie o obietnicach! „Jeśli kłamstwo powtarzać wielokrotnie, stanie się ono prawdą”, powiedział kiedyś hitlerowski minister propagandy, Joseph Goebbels.

Najczęściej stosowane sposoby manipulowania informacjami to: a) podawanie informacji nieprawdziwych, b) opatrzenie informacji, które powinny być bezstronne, komentarzem redakcyjnym, c) podawanie informacji niepełnych lub usunięcie niewygodnego fragmentu informacji, d) podawanie informacji wieloznacznych, by utrudnić ich zrozumienie, e) podawanie informacji mało istotnych na wstępie, umieszczając je jako pierwsze, co sugeruje ich ważność,

c.d.

f) na odwrót: podawanie wiadomości ważnych jako informacji bez znaczenia, g) narzucanie wąskiego spojrzenia na problemy, zamiast pokazywania ich w pełnym, szerokim wymiarze, h) zalewanie odbiorców wielką ilością informacji w celu spowodowania dezinformacyjnego chaosu. Niedoinformowani obywatele nie są w stanie ocenić realnej siły systemu politycznego i panujących w nim zależności. Ale gdy każdego dnia jesteśmy zalewani potokiem różnych wiadomości (w tym politycznych), to pozorna różnorodność tych wiadomości jest często złudzeniem wywołanym przez ich mnogość, stwarzającym iluzję wolnego wyboru informacji, ponieważ pozornie docierają one do nas z wielu źródeł. Każde wydarzenie polityczne, każdy rząd i każdy kraj można opisać stroniczo, w zależności od intencji dziennikarza czy reportera. Gdyby dziennikarzowi w kraju wrogim Ameryce polecono opisanie życia w naszym kraju, wystarczyłoby mu zrobienie reportażu ograniczonego do pokazania zdjęć młodych, znarkotyzowanych włóczęgów zebranych na rogach ulic w Denver czy Boulder, opatrując je komentarzem: "Tragiczna sytuacja rzesz bezdomnych i bezrobotnych. Powszechny brak nadziei opanowuje Amerykę". Albo reportażu pokazującego tłumek

rzucający się w "Czarny Piątek" do drzwi Walmartu, aby kupić przecenione o 50% telewizory ("Nędza amerykańskiej klasy robotniczej skłania ją do rabowania luksusowych magazynów służących bogaczom, stanowiącym zaledwie 1% społeczeństwa"). Podobne "reportaże" widywaliśmy przed laty w prasie i telewizji PRL.

Przez parę dni wiadomości nadawane przez kilka amerykańskich sieci telewizyjnych kilkakrotnie pokazywały Donalda Trumpa, sarkastycznie cytującego słowa swojego poprzednika, mówiąc: Jak mógł Obama powiedzieć, że "największym zagrożeniem dla mieszkańców ziemi jest ocieplenie klimatu..." Ta głupawo brzmiąca wypowiedź Trumpa urywała się nagle, co nasunęło mi podejrzenie, że jej ciąg dalszy został wycięty. I rzeczywiście: po kilku dniach przypadkiem usłyszałem z innej stacji TV wyciętą przez dziennikarzy resztę tej wypowiedzi: "...skoro największym zagrożeniem jest niewątpliwie wojna nuklearna!". To oczywiście zmienia całkowicie sens i wagę słów Prezydenta.

Zaczynamy tęsknić za rzetelnymi informacjami. Czy jednak nadal wiemy, co to takiego?

MH - INTERNATIONAL Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!

REKLAMA

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

Youras Ziankovich, Esq.
Rocky Mountains Lawyers Inc



2821 S Parker Road, Suite 525
Aurora, CO 80014

EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji...



zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskimi produktami: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...



13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015

www.europaworlddeli.com

Herbata czy kawa?



Wykluczeni

WALDEK TADLA

Polska, lata siedemdziesiąte. Socjalizm, wrocławskie blokowisko. Ludzie kochają żyć, pracują, uczą się i bawią. Raz się rodzą, raz umierają, przesytnie ma. Rzeczy w dalszym ciągu się naprawia - szewc buty, krawiec ubrania, murarz domy, a Bóg zepsutą duszę oraz ustrój. Socjalistyczna do bólu prawdziwość. Dominującym kolorem ulicy jest szarość i kałuże. Byt określa świadomość bo paszportu jeszcze nie dali. Mało neonów, dużo kurzu, mimo tego jest moc. Wszak wczoraj była tu wojna, a dzisiaj jest mecz piłkarki i perspektywa lepszych dni. W miastach - proletariatus łączy się i tyśiąc szkół na tysiąclecie. Na wsiach - kobiety na traktory i mocznik najlepszym nawozem pogłównie. Ten Matrix w środku, którego zostali rzućeni ludzie to czasy mojego, jakże normalnego dzieciństwa. Mieliśmy wystarczająco mało, może właśnie dlatego akceptowaliśmy siebie i innych, a w sercach naszych zasiana była solidarność, tolerancja i szczęście.

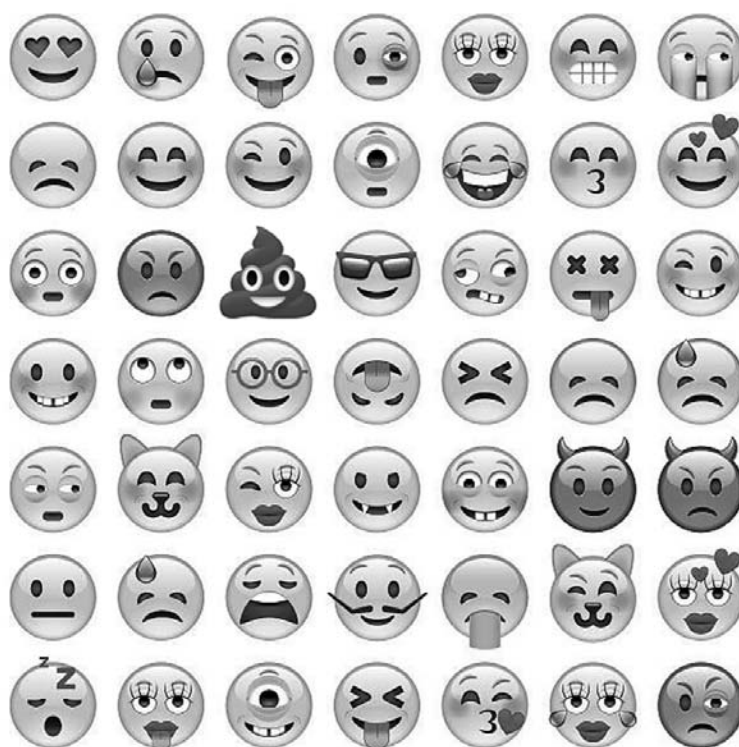
W mojej świątyni

Życie młodego człowieka wypełniała szkoła, religia oraz radosne podwórko. Graliśmy w piłkę nożną do zmroku. W czasach tych, modne gadzety nie istniały, liczyli się ludzie. Jak ktoś miał więcej to żuł gumę albo lizał loda. Dla całej reszty musiała wystarczyć oranżada w proszku. Wielkiej różnicy między nami nie było, może właśnie dlatego byliśmy mocno zżyci i zawsze trzymaliśmy się razem. Jednym z nas był Piotrek "samoходzik". Nastoletni, umysłowo chory chłopiec, syn dozorca. Był inny, trochę bardziej zmysłowy i mocno wrażliwy. W piłkę nie grał, ale za to jak biegał... W przypływie gniewu przeraźliwie krzyczał. W swoim wyimaginowanym świecie, stale kierował jakimś pojazdem. Limuzyną jeździł dostojnie - powoli szedł, rozglądając się na boki, machał zazdrosnym gapowiczom. Gdy prowadził biegiem Syrenkę 105 deluxe, gwałtownie zatrzymywał się pod sklepem aby wyrzucić pasażerów, udających się na zakupy. Samochodami sportowymi jeździł z piskiem opon - szybkim biegiem, wygrywał wszystkie wyścigi. Jak krzyczał to naprawiał, a jak kierował to się śmiał. Jednak najlepszą dla nas była jego śmieciarka. Piotruś podjeżdżał pod osiedlowe śmietniki, a my pomagaliśmy mu przy ich ładowaniu. Przez małą chwilę gościliśmy w jego kolorowym, pozbawionym jakichkolwiek barier świecie. Zupełnie oderwani od szarej, ziemskiej rzeczywistości, unosiliśmy się w przestworzach radośnie szybując. Było to cudowne uczucie. Wlało w nas wrażliwość, tolerancję i przygotowało na wierszowych treści głębie. Lecz mądry lud wiedział lepiej. Społeczeństwo dość szybko i skutecznie wyeliminowało z publicznej przestrzeni „bogaty chłystkowiec”.

W mojej świątyni mieszka Piotrek

Lata dziewięćdziesiąte. Kapitalizm. Stany Zjednoczone, przedmieścia nowojorskie, ultra ortodoksyjna, żydowska dzielnica Brooklynu. Dominującym kolorem ulicy jest szlachetna czerń. Długie płaszcze, futrzane czapy, kręcone pejsy. Śpieszące sylwki mężczyźni w drodze do Bożnicy. Pod Jesziwą małowmne kobiety otoczone gromadą dzieci. Stary Testament wyznacza tu codzienny rytm, od którego nie można się odchyłać. Fundamentem wszystkiego jest Tora i wielodzietna rodzina. Wiara, tradycja, duchowa dyscyplina, a w samym

izm. Ministerstwo zdrowia ogłosiło w swoim oficjalnym komunikacie wielki sukces. Otóż od 5 lat w Islandii nie urodziło się żadne dziecko z zespołem Downa. Czyżby dzieci te, w łonie matki były skutecznie leczone? Otóż nie, są one skutecznie zabijane. 100% matek, w których płodzie zdiagnozowano zespół Downa, zdecydowało się na przerwanie ciąży. Islandia jest pierwszym krajem, który może pochwalić się całkowitą eksterminacją dzieci z Downem. Naprawdę dumni? Czy zastanowiliście się, jaki jest tego wydźwięk dla ludzi żyjących z tą chorobą oraz ich rodzin. Rozumiem, że każda matka „ma mieć zagwarantowane prawo do podejmowania decyzji związanych z jej macicą”. Ale zupełnie nie rozumiem dlaczego mamy eliminować całą Bogu ducha winną społeczność i pomocne jej zaplecze! Co zrobić gdy w Islandii lekarze pomyślą się i źle zdiagnozują płód w wyniku czego urodzi się dziecko z zespołem Downa? Czy mamy wtedy: zasądzić na miliony



w środku tego wszystkiego „kolorowy ptak” – Jankiel. Był on „oświeconym inaczej” synem Rabaja, którego mocno zmieniła wysoka edukacja i postępowy Manhattan. Zadbany, wyperfumowany, krótko ostrzyżony, modnie ubrany. Dopasowany garnitur, biała koszula, krawat, złote spinki, skórzane meszty i z piórkiem kapelusz. Wzięty kardiolog, lekarz od serca. Młody, przystojny jeżdżący „bez dachu”, perłowym Cadillacem. Rozbudzał marzenia wszystkich i nie pozwalał koncentrować się na modlitwie. „Aj, waj! Taki wstyd dla ojców przynosi!” A jednocześnie był on „swoistym oknem” całego rodzinnego osiedla, na zakazany świat grzechu i moralnej rozpusty. A może nie grzechu i nie rozpusty? Czyżby konstruktywna alternatywa dla ortodoksyjnego jestestwa? Wszak serca biją wszystkim, chociaż nie wszystkie trzeba reperować. Akceptacja? Chyba jednak nie. Tradycja i interpretacja świętych wersetów na to jeszcze nie pozwala. Dlatego o wiele łatwiej było człowieka, ze społeczności wykluczyć, niż zaakceptować jego inszość.

W mojej świątyni mieszka Piotrek i Jankiel

Rok 2017 postępową Islandia. Liberal-

dzkich mas, lepiej niż zrobił to Mark Elliot Zuckerberg? Jego „Facebook” ma przeszło półtora miliarda aktywnych internautów. OK, mój „Facebook dla umarłych” będzie miał ich znacznie więcej. Być może mniej aktywnych ale więcej wpisanych. Liczba codziennych wejść też będzie mniejsza, lecz o zejścia zadbamy wszystkie. Automatycznie wyeliminujemy największą zgorę ludzkości, jakim są selfiki, slit focie i usta w dziubek. Stop glonojadom! Od dziś rządzi pokerowa, zimna twarz, ze skremowaną opcją. Niedorzeczny dowcip? Skoro tak, to z pewnością musi się udać, pierwszego listopada przeciążenie sieci. Drugim moim pomysłem na niebotyczną popularność niech będzie założenie największej partii świata. Sorry Dmitrij Szostakowicz, znowu obniżam loty, muszę teraz myśleć jak oni – czyli bardzo płytko. Aby zgromadzić jak najliczniejszą grupę członków zrzeszonych, założę „Partię Wkurwionych”, czyli wszystkich ludzi środkowego palca. Jeżeli choć raz w życiu pokazałeś go drugiemu człowiekowi, to automatycznie jesteś członkiem tej partii. Jest tu dużo ludzi z Islandii. Jeżeli zawsze wiesz lepiej, a wszyscy inni są brzydki, głupi i biedni to automatycznie jesteś jej prezesem. Posiadasz dożgonne prawo do wiecznego krytykowania innych. Zawsze pamiętaj, że to ty jesteś Pierwszy Sort! Lecz dość już tego nonsensu. W pośpiechu wracam z koszmaru smutnej rzeczywistości do osiedlowego Starbucksu. Wystygła kawa jest jeszcze bardziej gorzka. Artystyczną kwintesencją ludzkiego życia jest Drugi Walc Dmitrija Szostakowicza. Utwór ten towarzyszy mi od zawsze. Jest cudowny, ma swoje wzloty i upadki, radości i smutki, dobro i zło oraz intrygę. W śnie i na jawie, nie-przerwanie wiruje w moich zmysłach, pomagając odróżniać ziarno od plew. Wymusza ciepły uśmiech i tłoczy słoń lę z mych ocz. Wydają się trwać bez końca, a kończy się gdy trwa. Zupełnie jak nasze życie.

W mojej świątyni mieszka Piotrek, Jankiel, Dzieci z zespołem Downa, Witold-K oraz ja. Dmitrij Szostakowicz, wszyscy brzydki, głupi, biedni oraz Ci wiecznie krytykowani. Jest z nami też... Ten ukrzyżowany.

Boże, co stało się z naszym społeczeństwem? Codziennie zabijamy wrażliwość. Świadomie usuwamy z życia koloryt. A może, to właśnie Ludzie z zespołem Downa są normalni? Wszak mają oni o jeden chromosom więcej i nigdy nie narzekają. Po raz kolejny wygrali ignoranci. Cywilizacja skutecznie nas zuniformizowała, zabiła indywidualizm, spłyciła poglądy. Polityczna poprawność dała nam w święta, prezenty, mikołaja i z czerwonym nosem renifera. Cieszymy się, wybieramy mniej, równamy w dół. Eliminując Boga, dyskredytujemy treść i gloryfikujemy formę. Płytką formę, bo na więcej nas dzisiaj nie stać. Krzyżujemy lecz nas nie słychać. Bezsilni. Za życia martwi. Skutecznie w-y-k-l-u-c-z-e-n-i.

Jeżeli lubisz moje pisanie, to daj lajka...

Żartuję.

dolarów szpital i zabić dziecko, czy wystarczy tylko zabić dziecko i nie sądzić szpitala? Bo nie wyobrażam sobie opcji, aby takiemu „nieudacznikowi” pozwolić żyć, w tak inteligentnie zdrowej i szlachetnie mądrej społeczności. Wstyd Islandia! Jesteście zimni i wieje od was chłodem.

W mojej świątyni mieszka Piotrek, Jankiel i wszystkie Dzieci z zespołem Downa

Wczoraj. Denver, Cherry Creek, róg 3-ciej ulicy i Columbine. Starbucks. Niepodłączeni - bez lapka, bez fejsa, bez smartfona. Błogo rozłożeni w wygodnych fotelach siedzimy z Witoldem-K. Za rękę się nie trzymamy ale za to rozmawiamy o sztuce, czytamy gazetę i popijemy małą czarną bez śmietanki. Zupełnie jak jacyś popaprańcy. Nikt dzisiaj już tego nie robi. Gazeta? Rozmowa? Życie bez internetu? Totalny szok, a przede wszystkim zero lajków i łapek w górę brak. Jak tu żyć? Nagle przychodzi mi do głowy genialny pomysł. Wprost z drugiej strony barykady. Sorry Dmitrij Szostakowicz, obniżam loty, muszę teraz myśleć jak oni – czyli bardzo płytko. W jaki sposób uzyskać powszechną akceptację lu-

KUZBIEL

INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.

Daniel Kuzbiel

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com



Brian Landy, Attorney
Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation

(303) 781-2447

www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995

3780 South Broadway, Englewood



The Law Office
of

Cliff Hypsher

3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today
for a FREE phone consultation

303-806-5104

www. DUI-advisor.com

SPECIALIZING in

DUI LAW

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

OFERUJEMY:

- Szeroki wybór wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikołajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808



SOUTHEAST DENVER
Dental
ASSOCIATES

Lekarz Dentysta
Malgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną
dla dorosłych i dzieci.

Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222

www.southeastdenverdental.com



Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM

2015 & 2016 Diamond Circle Club Award Recipient



Nie czekaj!

**Teraz jest najlepszy czas
na kupno lub sprzedaż
Twoich nieruchomości.
Służę darmową radą
oraz ponad dziesięcioletnim
doświadczeniem.**



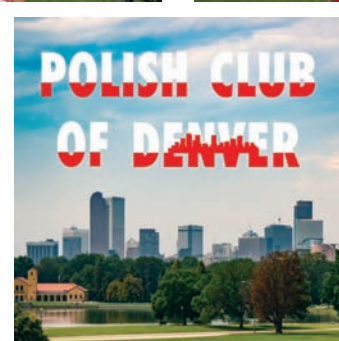
Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

Fotogaleria

Piknik Polskiego Klubu w Denver

ZDJĘCIA: Gosia Otteson i Robert Bruzgo



Polska Szkoła w Denver



Witaj szkoło

MAGDA FLYNN

W niedzielę 10 września rozległ się pierwszy dzwonek w naszej polskiej szkole. Wszyscy uczniowie, nauczyciele, rodzice i goście rozpoczęli nowy rok szkoły uroczystą akademią w której uczestniczył nasz nowy proboszcz ks. Stanisław Michałek. Małgorzata Grondalski, nasza nowa dyrektor przywitała zebranych i przedstawiła wszystkich nauczycieli, w tym nowych, którzy dołączyli do nas w tym roku:

- Elżbieta Ryncarz (przedszkole),
- Aleksandra Boczkowska (zerówka),
- Beata Parol (pierwsza klasa)
- Imogena Salva (klasa dorosłych).



Nastąpiło także symboliczne przekazanie klucza do szkoły pani Izabeli Schmidt, nauczycielce klasy 8, oraz jej uczniom.

W tej krótkiej uroczystości brali udział także harcerze, którzy wciągnęli flagę na maszt.

1 września odbyło się spotkanie dyrekcji i komitetu rodzicielskiego z rodzicami, na którym przedstawiono plan działania szkoły na rok 2017/2018.

W tym miejscu w imieniu pani dyrektor oraz nauczycieli chciałabym życzyć wszystkim uczniom udanego roku szkolnego i samych sukcesów w nauce języka polskiego.

Polonijny Dzień Dwujęzyczności 2017 - Polish Bilingual Day

W tym roku Polska Szkoła w Denver wraz z radą rodziców została organizatorem Polonijnego Dnia Dwujęzyczności - Polish Bilingual Day, który odbędzie się w niedzielę 22 października zamiast zajęć lekcyjnych. Będzie to także dzień otwarty dla wszystkich chętnych, chcących się z nami spotkać i świętować to wydarzenie kulturalne i artystyczne promujące naukę języka polskiego, polską historię i kulturę i Polskę. Zaplanowaliśmy atrakcje i wydarzenia, w których, mamy nadzieję, wszyscy znajdą coś dla siebie, w tym m.in.: występ zespołu tańca ludowego „Krakowiacy” połączony z krótką nauką tańca dla wszystkich gości, przedstawienie teatryku TADAM oraz konkursy wiedzy o Polsce.

Ważnym elementem naszego dnia będzie podsumowanie i rozwiązanie II Konkursu Artystycznego imienia Witolda Kaczanowskiego (polskiego artysty mieszkającego i tworzącego w Denver). Serdecznie zapraszamy do udziału wszystkich zainteresowanych, zarówno dzieci jak i dorosłych. Temat tegorocznego konkursu brzmi: „Postacie z polskich bajek, literatury i historii”. Jest to zarazem świetna okazja, aby przybliżyć dzieciom, młodzieży oraz nam samym sylwetki znanych

Polaków i polskich postaci literackich. Prace mogą być wykonane dowolną techniką: malarstwo, rysunek, szkic, kolaż itd. Zgłoszenia przyjmowane są do 15 października 2017 r. co niedzielę

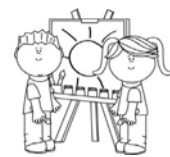


POLONIJNY DZIEŃ DWUJĘZYCZNOŚCI
Polish Bilingual Day

podczas zajęć szkoły w godzinach od 11:45-2:10 pm. Można je także przesłać pocztą. Szczegółowych informacji (w tym adres do przesyłki) udziela Magda Flynn: bilingualday@gmail.com lub tel. 610-416-6058). Zapraszamy i czekamy! Do zobaczenia!



Polska Szkoła w Denver ogłasza



II Konkurs Artystyczny im. Witolda Kaczanowskiego

z okazji
Polonijnego Dnia Dwujęzyczności
Polish Bilingual Day

Temat:
„Postacie z polskich bajek, literatury i historii”

Czekamy na prace w dowolnym formacie: szkice, rysunki, obrazy, rzeźby, robótki ręczne, kolaże oraz inne formy twórcze.

Prosimy o przynoszenie prac do 15 października 2017
Do Polskiej Szkoły przy parafii św. Józefa w każdą niedzielę w godzinach 11.45a.m. - 2.10 p.m.
517 East 46th Avenue, Denver, CO 80216
lub kontakt: bilingualday@gmail.com
tel. 610-416-6058

Niekórzy lubią pozeję...

Wylękniony bluźnierca

o Julianie Tuwimie



HANNA CZERNIK

Czy pamiętasz, jak z tobą
tańczyłem walca,
Z panną, madonną, legendą
tych lat?

Czy pamiętasz, jak ruszył świat
do tańca,
Świat, co w ramiona mi wpadł?
Wylękniony bluźnierca,
Dotulałem do serca
W utajeniu kwitnące te dwie,
Unoszone gorąco,
Unisono dyszące,
Jak ty cała w domysłach i mgle...
(Grande Valse Brillante, Kwiaty polskie)

Rozdarta dusza

Był intensywny, kipiący radością życia, musujący humorem, o "rozumie płomiennym", o burzy pomysłów - a równocześnie nieśmiały, dręczony przez demony, depresję, często niezdolny do wyjścia na ulicę, ba - na wakacjach przed ganek dworku otoczonego zielenią, bo cierpiał na głęboka agorafobię. W każdej chwili życia był egzaltowanym młodzieńcem i starym mędrcem, choć niezyczliwi mówili, że obdarowany jest niezaskuszoną łaską wielkiego talentu ponad miarę swojego rozumu. Nosił w sobie dziedzictwo polskości, żydostwa, kultury rosyjskiej. Odczuwał to jako poszerzenie swojej percepcji świata, ale i jako nieszczęście, kompleks, tragizm. Pisał programy kabaretowe, szlagiery i mistyczną niemal lirykę. Był krytykiem mieszczaństwa:

*I oto idą, zapięci szczerlnie,
Patrzą na prawo, patrzą na lewo.
A patrząc - widzą wszystko oddzielnie:
Że dom... że Stasiek... że koń...
że drzewo...*

I tego mieszczaństwa apologetą. Żydem i Polakiem, odrzucanym przez jednych i obrzucany błotem przez drugich. Urodzony z wielką myszką na lewym policzku, stygmatem prześladowającym go przez całe dzieciństwo i młodość - stąd zafascynowanie demonologią, jej symbolami, obsesja myszy-biesów. "Wśród Żydów jest najwięcej czartów" pisał w wierszu "Groteska". A Artur Sandauer jeden ze swoich esejów poświęconych Tuwimowi w tomie "Poeci trzech pokoleń" zatytułował znamienne: "O człowieku, który był diabłem". Psychozę pogłębiała jeszcze kochająca nad miarę, neurotyczna matka, obarczająca się winą za ciężące na nim "przekleństwo".

O jego dzieciństwie w Łodzi sprzed I wojny światowej krążą legendy zarówno laurkowe: uroczy, inteligentni rodzice - wykształcony w Paryżu ojciec znał wiele języków obcych, był niezwykle muzyczny, piękna matka, z wysoce inteligentnego domu, dwoje zdolnych nad miarę dzieci - Irena i Julian; jak i posępne: smutek, niedostatek, brak harmonii między rodzicami, odrzucanie małego Julka przez dzieci



Julian Tuwim, czasy powojenne. Foto: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

w szkole, wytykanie palcami, wrogość otoczenia. Bo nie dość, że Żyd, to jeszcze to znamię na policzku. W późniejszym życiu czasem umiał traktować te kwestie z humorem i lekko. Kiedy po wizycie z Antonim Słonimskim we Lwowie opo-



Portret Stefanii Tuwimowej. Pastel S. I. Witkacy. 1926 r.

wiadali o noclegu u znajomego, Hipcia Śliwińskiego, gdzie gospodarz zrobił Tuwimowi posłanie na kanapie w gabinecie: "Rano wchodzi służąca, patrzy z lękiem, że jakiś złodziej, ale zbliża się i widzi, że nie złodziej, tylko Izraelita..." Innym razem kiedy znany ze swojego antysemityzmu satyryk, dramaturg i publicysta, Adolf Nowaczyński na obiedzie literackim wznosił toast: "Nie ma literatury polskiej bez Adama Mickiewicza, nie ma Adama Mickiewicza bez „Pana Tadeusza”, nie ma „Pana Tadeusza” bez Jankiela - niech żyje Tuwim!", Tuwim natychmiast zripostował: „Nie ma literatury polskiej bez Adama Mickiewicza, nie ma Adama Mickiewicza bez „Pana Tadeusza”, nie ma „Pana Tadeusza” bez Jankiela, nie ma Jankiela bez cymbałów - niech żyje Nowaczyński”.

Miewał jednak też poczucie zagrożenia. W czasie zamieszek antysemickich nie wychodził z domu. Zamykał się psychicznie, gdy prasa endecka potrafiła atakować nawet jego niezwykle popularne wiersze dla dzieci, dotąd niedoścignione majstersztyki słowne, na których wychowały się pokolenia: "Lokomotywę", "Ptasie radio", "Okulary", "Rzepkę", "Dyzia marzyciela", "Spóźnionego słowika", wzywając rodziców, aby nie dali się zwieść urodzie książeczki "Słoń Trąbalski", tylko zapoznali się z treścią, a przede wszystkim z nazwiskiem autora i obronili polskie dzieci przed bolszewicką zarazą. "Odkąd Żyd Tuwim ma wychowywać polskie dzieci?" - pytał wprost endecki dziennik ABC. A inni, że Tuwim "zażydza" polską literaturę, że jego wiersze cuchną cebulą, że nie tworzy literatury polskiej, tylko gudłańską. A przecież w polszczyźnie Tuwim był (i jest!) bardziej i wspanialej u siebie niż którykolwiek z jego adwersarzy, dla których jedynym miejscem w historii stały się przypisy w jego bio-

grafiach.

Debiut i mitość

Talent ujawnił się wcześniej i dość szybko widać było jego nieprzeciętność. Wiersze pisał Julek od dzieciństwa, także tłumaczenia, gdyż - nie uważając się za poliglotę - znał oprócz rosyjskiego (szkoła w Kongresówce), niemiecki, francuski i esperanto, a ucho do poezji miał niezwykle. Zadebiutował w wieku 17 lat, w roku 1911, przekładem na esperanto wierszy ukochanego Leopolda Staffa, a dwa lata później jego wiersz "Prośba" opublikowany został w Kurierze Warszawskim. Utwór podpisał St. M., inicjałami poznanej w 1912 swojej przyszłej żony i miłości całego życia, Stefanii Marchwiówny, która -

w słowach Magdaleny Samozwaniec - "piękna, chłodna i przekonana, że Julka uwielbienie jej się słusznie należy, potrafiła utrzymać jego miłość do końca."

W 1916, z myślą rozpoczęcia studiów, przeniósł się do Warszawy. Studiował prawo i polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, choć żadnego z tych wydziałów nie ukończył. W tym czasie rozpoczął współpracę z czasopiśmie Pro arte et Studio i był jednym z założycieli, obok Jana Lechonia (właściwie Leszka Serafinowicza herbu Pobóg) i Antoniego Słonimskiego, kabaretu Pod Picadorem, a później grupy poetyckiej i miesięcznika literackiego Skamander - od nazwy mitologicznej rzeki opływającej Troję. Jednocześnie jednak zawarta jest w tej nazwie aluzja do słynnego zdania z Akropolis Stanisława Wyspiańskiego: "Skamander połyska, wiślaną świetląc się falą." Skamandryci, do których dołączyli wkrótce Kazimierz Wierzyński i Jarosław Iwaszkiewicz królowali z pięterka w słynnej kawiarni Ziemiańskiej literaturze polskiej, niemal do 39 roku, brylując towarzysko i budząc zazdrość i nieuniknioną krytykę. Szybko jasnym się stało, że Julian Tuwim góruje nad przyjaciółmi nie tylko wielkością talentu, ale i zdolnością poruszania opinii publicznej od zachwyty do oburzenia.

Był rok 1918 i Polska odzyskała wolność po 123 latach niewoli. "Ojczyzna moja wolna, wolna, więc zrzucam z ramion płaszcz Konrada!" - pisał Antoni Słonimski, a Tuwim:

*Życie?
Rozpręzę szeroko ramiona,
Nabiorę w płuca porannego wiewu,
W ziemię się skłonię błękitnemu niebu
I krzyknę, radośnie krzyknę:
- Jakże to szczęście,
że krew jest czerwona!*

Bo wraz z nastaniem niepodległości, wraz z zakończeniem I wojny światowej poeci zachłysłeni się wolnością także innego rodzaju - wolnością tematyki literatury, przez cały wiek XIX zaabsorbowanej uciemiężoną polskością. Można już było "zrzucić z ramion płaszcz" bohaterów Mickiewiczowskich, zapomnieć o poezji tyrtejskiej, można było zachwycić się życiem, prywatnością jednostki, ale i tłumem wypełniającym ulice i place rosnących miast. Razem z wojną przysłała rewolucja obyczajowa - córki i wnuczki kobiet noszących turniury i zakrywających kostki sukienkami niemal do ziemi włożyły krótkie sukienki, twarze śmiało pokryły makijażem, a chodząc po ulicach mieszały się z różnymi klasami w bardziej swobodny sposób niż kiedykolwiek przedtem w historii.

Prawdziwe poruszenie, zarówno obelgi jak entuzjazm, wywołał jednak wiersz Wiosna, dytyramb (podtytuł wiersza podkreśla, że jest to pieśń pochwalna,

c.d.

napisana na cześć życia, ale też i brzydoty tłumy. Dytyrambem określano w starożytnej Grecji pieśni śpiewane ku czci boga wina i roślinności, Dionizosa) wydrukowany w 1918 roku w Pro Arte, a później w pierwszym tomiku poezji Tuwima, tomiku zatytułowanym, jakże znamienne, "Czyhanie na Boga". Posługując się językiem potocznym, wiersz wyrażał pochwałę życia, tłumów, rozrodczości. Pochwałę, ale także obawę, gdyż kończy się on refleksją: "Och, sławię ja ciebie tłumie, wzniosłymi słowami/ I ciebie Wiosno, że się zbrodniarz płodzi". Bo u Tuwima zawsze, przykryta potocznością i pięknym wersu, można odnaleźć głębię i wizję.

Słowa we krwi

Ten tytuł piątego tomiku poezji Tuwima, z roku 1926, chyba najlepiej oddaje istotę tej poezji - wirtuozerskiej, melodyjnej, najczęściej pięknie rymowanej (kiedy w latach dwudziestych Tadeusz Boy Żeleński napisał felieton: "Nekrolog rymu", dedykował go Julianowi Tuwimowi...), a przecież nierzadko przetkanej smutkiem, wymagającej intelektualnie i mądrzej.

*Wonna mięta nad wodą pachniała,
kołysały się kępki sitowia,
Brzask różowiał i woda wiała,
wiew sitowie i miętę owiał.*

*Nie wiedziałem wtedy, że te ziola
będą w wierszach słowami po latach
i że kwiaty z daleka po imieniu
przywołam,
zamiast leżeć zwyczajnie nad wodą
na kwiatkach.*

*Nie wiedziałem, że się będę tak męczył,
słów szukając dla żywego świata,
nie wiedziałem, że gdy się tak nad wodą
klęczy,
to potem trzeba cierpieć długie lata.*

To cierpienie, które towarzyszyło mu przez większość życia, nasiliło się w okresie drugiej wojny. Jak wielu innych w 1939 wyemigrował z żoną przez Rumunię i Włochy do Francji, po jej kapitulacji w 1940 wraz z Lechoniem przez Hiszpanię do Lizbony, a następnie do Rio de Janeiro, gdzie dołączył do nich Kazimierz Wierzyński. Ostatecznie wspólnie też wyjechali do Nowego Jorku, w którym poeta mieszkał przez blisko pięć lat. I właśnie wówczas rozeszły się na zawsze drogi przyjaciół. Wierzyński i Lechoń nienawidzili Rosji, bali się jak ognia komunizmu. Tuwim - przerażony faszyzmem, z naiwnością typową dla osoby o jego ekstatycznym temperamencie, w nowej Polsce widział jedyną deskę ratunku. I tęsknił, tęsknił do swojej ojczyzny-polszczyzny, bo tylko tam było "zielono, zielono w ojczyźnie/ w mojej pięknej ojczyźnie-polszczyźnie!" Jego powrót w 1946 roku uznany został przez kręgi emigracyjne - zresztą wrogie już wcześniej poecie - za zdradę, za legitymizację komunistycznej władzy. Zwłaszcza że ta witała go z honorami i oferowała apanaże - dom w Aninie, gdzie Tuwimowie zamieszkali z adoptowaną właśnie córką, Ewą i siostrą Juliana, Ireną, też pisarką i genialną tłumaczką. To właśnie dzięki Irenie mamy "Kubusia Puchatka" lepszego niż oryginał. I kto wie, czy decyzja powrotu nie miała u podstaw

nieustannego dążenia Juliana do zapewnienia statusu materialnego Stefani, o co zabiegał całe życie mimo choroby pisząc i pracując, zarabiając słowem i talentem. W końcu w młodości starał się o nią 7 lat i zdecydowała się wyjść za niego za mąż dopiero, gdy zaczął dobrze zarabiać. Na emigracji byłoby nędzarzami, bo kim jest poeta bez swojego kraju i języka? W Polsce został on na trzy lata, dopóki zdrowie mu jeszcze pozwalało, dyrektorem artystycznym Teatru Nowego, mógł publikować wiersze i swój nowy, zaczęty jeszcze w Brazylii poemat "Kwiaty polskie", o błażej fabule, ale wspaniałych, kunsztownych językowo dygresjach na miarę najwspanialszej twórczości Słowackiego, a jednak współczesny w swoim synkryzmie. Dygresjach, jak te o kwiatkach polskich z wiejskiego bukietu, o różach, rezedzie i bzach: "A polski bez jak pachniał w maju, w Łazienkach i w Ogrodzie Saskim, w koszach na rogu i w tramwaju, gdy z Bielana wracał lud warszawski", a później z nagłą, obejmującą zmianą tonu: "Więc jak pachniałeś bzie warszawski, kiedy rażąca i nieznośna przyszła ruiny strojąc w blaski niewoli twojej pierwsza wiosna?" Jak "Grande Valse Brillante": " Czy pamiętasz, jak ze mna tańczyłaś walca", wreszcie jak słynna "Modlitwa":



Ławeczka Tuwima w Łodzi autorstwa Wojciecha Gryniewicza. Foto: Wikipedia

*Chmury nad nami rozpal w lunę,
Uderz nam w serca złotym dzwonem,
Otwórz nam Polskę, jak piorunem
Otwierasz niebo zachmurzone/.../*

*Piorunem ruń, gdy w imię sławy
Pyszalek chwyci broń do ręki,
Nie dopuść, żeby miecz nieprawdy
Miał za rękoność krzyż Twej męki.
Niech się wypełni dobra wola
Szlachetnych serc, co w klęsce wzrosły,
Przywróć nam chleb z polskiego pola,
Przywróć nam trumny z polskiej sosny.
Lecz nade wszystko – słowem naszym,
Zmienionym chytrze przez krętaczy,
Jedność przywróć i prawdziwość:
Niech prawo zawsze prawo znaczy,
A sprawiedliwość – sprawiedliwość.*



Portret Tuwima. Pastel S. I. Witkacy. 1929 r.

Kto bez winy i kto nie przeżył czasów,
kiedy trzeba było dokonywać takich
wyborów, niech rzuci kamieniem...

W Polsce przeżył tylko siedem lat, zmarł w Zakopanem 27 grudnia 1953 roku. Nie doczekał się odwilży, nie dostał od losu szansy, jak wielu innych, którzy mieli okazję pokajać się, albo i odkupić polityczne grzechy. Zostawił napisane na kawiarnianej serwetce słowa, jakże

dogłębnie "Grande Valse Brillante", "Tomaszów" i "Groszki i róże", gdy śpiewa je Ewa Demarczyk, czy "Mimozami jesień się zaczyna" we wspaniałym niegdyś wykonaniu Czesława Niemena. "Pomarańcze i mandarynki" utrwalone w legendzie przez Marka Grechutę i wierszyk "o miejscowej idiotce i tutejszym kretynie" powszechnie znany, od kiedy rozstał go Grzegorz Turnau.

Nie tylko muzyka popularna czerpie inspiracje z twórczości Juliana Tuwima, także twórcy pieśni, symfonii i utworów kameralnych. Karol Szymanowski opracował "Słopiewnie" na fortepian i wokal. Mieczysław Wajnberg skomponował VIII Symfonię "Kwiaty polskie", Witold Lutosławski nadał literaturze dziecięcej poety postać piosenek wykonywanych przez solistę z towarzyszeniem fortepianu. Do wiersza Tuwima pod tytułem "Ptak" powstała pieśń Mikołaja Góreckiego. Ten sam kompozytor opracował "Epitafium" na chór i orkiestrę do ostatnich słów poety. Także Krzysztof Meyer napisał drugą symfonię do fragmentów "Biblii cygańskiej" i "Śpiewy polskie" zawierające wiersze Tuwima, na sopran i orkiestrę.

Co więcej, wiele utworów Tuwima rezonuje z obecnymi nastrojami społecznymi, budzą one podobnie silne jak dawniej emocje, ośmieszając aparat władzy, jak brutalny w swojej gryzącej satyrze "Bal w operze", którego historia jest bardzo charakterystyczna dla polskich dziejów w XX wieku. "Bal" powstał w 1936 roku, przedstawiał degenerującą się władzę sanacji. W II RP absolutnie nie mógł się ukazać, został wydrukowany w kilku egzemplarzach, w wielkim sekrecie krążył w odpisach. Po 1945 roku mogło się wydawać, że taki paszkwil na sanację jest wspaniałym prezentem Tuwima dla komunistów. Komuniści jednak rozumieli, że to utwór uniwersalny, odnoszący się do każdej władzy. Fragmenty "Balu" ukazały po wojnie w "Szpilkach", ale całość doczekała się publikacji dopiero w roku 1982. W wolnej Polsce ten paszkwil na władzę to chyba najżywiej odbierane dzieło Tuwima.

A jednak dla piszącej te słowa, to jego wiersze liryczne, wirtuozeria polszczyzny, dobro i ludzkie ciepło z nich bijące, dramat ludzkiego losu - niezmiennie nie przestają chwytać za gardło:

*I wyjechałem, zostawiłem,
jak sen urwała się rozmowa.
Błogosławiłem, przeklinałem:
Du holde Kunst!*) Więc tak? Bez słowa?*

*A może byśmy tak, najmiłsza,
wpadli na dzień do Tomaszowa?
Może tam jeszcze zmierzchem złotym
ta sama cisza trwa wrześniowa.*

*Jeszcze mi tylko z oczu jasnych
spływa do warg kropelka słońca,
a ty mi nic nie odpowiadasz
i jesz zielone winogrona...*

Julian Tuwim mówił o rodzinnych, że są to stroskane winogrona...

*) Początkowa fraza pieśni Franza Schuberta "An die Musik".

charakterystyczne." Dla oszczędności zgaście światło wiekiuste, gdyby mi miało kiedyś zaświecić".

Tuwim współczesny

Nie trzeba być rozmiłowanym w poezji, drażącym warstwy znaczeń i odcienie słów, żeby cieszyć się twórczością Tuwima w pół wieku po jego śmierci, choć czytanie jego wierszy lirycznych może być źródłem głębokiej estetycznej satysfakcji. Jego teksty wpadają nam w ucho nawet wtedy, kiedy nie zdajemy sobie z tego sprawy. Słyszymy je w starych szlagierach "Miłość ci wszystko wybaczy" i "Na pierwszy znak, gdy serce drgnie", czy odpowiadając sobie na pytanie "Co nam zostało z tych lat". Przejmują nas

Harcerze w Kolorado



Adam Mickiewicz

PAWEŁ KOROWAJSKI, HM

W poprzednim artykule, przedstawiłem historię naszego teraźniejszego patrona, dh. Dz. H. Stefana Futro. Wybraliśmy Go jako naszego patrona w roku 2009, z szacunku i dla uznania jego zasług dla naszego istnienia.

Ale w tym wydaniu, cofnę się w czasie do początku planowania harcerstwa w Kolorado - do pierwszego patrona. Z racji tej że harcerstwo poza granicami Kraju na patronów wybiera osoby które na stałe wpisały się w kulturę Polski. Naszym pierwszym patronem został Adam Mickiewicz. Po krótkiej próbie, którą każda jednostka harcerska przechodzi zanim zostanie rozkazem Komendanta Chorągwi oficjalnie ogłoszona, wybraliśmy Adama Mickiewicza z racji na to że był on wybitnym polskim poetą. Poniżej jego krótka biografia.

Adam Mickiewicz urodził się 24 grudnia 1798. Został ochrzczony 12 lutego 1799 w kościele Przemienienia Pańskiego w Nowogródku. Był synem Mikołaja Mickiewicza herbu Poraj, adwokata sądowego w Nowogródku i komornika mińskiego, oraz Barbary z Majewskich, córki ekonoma z pobliskiego Czombrowa. Jego braćmi byli Aleksander i Franciszek Mickiewiczowie.

W latach 1807–1815 uczęszczał do dominikańskiej szkoły powiatowej w Nowogródku. W 1812 miały miejsce dwa ważne wydarzenia w jego życiu: 16 maja zmarł jego ojciec, a nieco później przez Nowogródek przeszły wojska Napoleona, maszerujące na Rosję. Miasto Mickiewicza opanowała atmosfera radości i nadziei na koniec niewoli, jednak kilka miesięcy później ta sama Wielka Armia napoleońska wróciła rozbita i pokonana przez Rosjan.

W 1815 Mickiewicz wyjechał do Wilna w celu podjęcia studiów. Studiował nauki humanistyczne na Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim – czołowej uczelni dla ziem Rzeczypospolitej przejętych przez Imperium Rosyjskie. Studia podjął na Wydziale Nauk Fizycznych i Matematycznych, uczęszczając jednocześnie na wykłady Wydziału Nauk Moralnych i Politycznych oraz Literatury i Sztuk Wyzwolonych. Ciężka sytuacja materialna rodziny po śmierci ojca skłoniła go do podjęcia nauki w uniwersyteckim Seminarium Nauczycielskim, co gwarantowało później zatrudnienie w szkołach carskich. Studia ukończył w 1819 ze stopniem magistra.

Jeszcze w czasie studiów, w 1817, wraz z Tomaszem Zanem i grupą przyjaciół założył Towarzystwo Filomatyczne, które z czasem przekształciło się w spiskową organizację narodowo-patriotyczną. Towarzystwo Filomatyczne, założone w 1822 Zgromadzenie Filaretów oraz Promieniści służyły



Fot. Jan Mieczkowski.

Nº 496 wWarsz.

organicznej pracy edukacyjno-patriotycznej polskiej młodzieży wileńskiej tamtego okresu. Organizacje te w 1822 roku liczyły już ponad 200 członków. Ich aktywność, cele i coraz wyraźniejsze pragnienia do niepodległościowej aspiracji nie uszły czujnej uwadze carskich służb policyjnych. Okres końca lat 20. XIX wieku był też świadkiem niespełnionej wielkiej młodzieńczej miłości Mickiewicza do Maryli Wereszczakówny z Tuhanowicz w powiecie nowogródzkim. Młoda Maryla pochodziła z zamożnej i wpływowej szlachty litewskiej, zaś młody Adam ze szlachty zaściankowej. Mimo ich wzajemnego uczucia i przyjacielskich stosunków Mickiewicza z rodziną Maryli, rodzice wymogli na niej wypełnienie wcześniej zawartych zaręczyn z hr. Puttkamerem. Ślady tej niespełnionej miłości znaleźć można w znanych wierszach Mickiewicza: Do M... i Do przyjaciół.

W 1819 rozpoczął pracę jako nauczyciel w Kownie, gdzie mieszkał do 1823 roku. Napisał wówczas rozprawę, za którą w roku 1822 otrzymał tytuł magistra filozofii. Wówczas też został zainicjowany w stopniu czeladnika do masonerii. W 1823 roku został aresztowany i uwięziony w klasztorze bazylianów w Wilnie (od jesieni 1823 roku do marca 1824), a następnie skazany za udział w tajnych młodzieżowych organizacjach na zesłanie w głąb Rosji na posadę nauczyciela z prawem wyboru miejsca pobytu. W latach 1824–1827 przebywał w Petersburgu, Odessie, Moskwie oraz na Krymie. W Moskwie został przypisany jako urzędnik generał-

gubernatora Dmitrija Golicyna. Utrzymywał kontakty z poetami rosyjskimi: Aleksandrem Puszkinem, Aleksiejem Chomiakowem oraz Wasilijem Żukowskim. W Rosji zetknął się ze środowiskiem przyszłych dekabrystów, poznał Bestużewa i Rylejewa. Zmuszony przez rosyjską cenzurę do poczynienia pewnych skreśleń w Konradzie Wallenrodzie, w przedmowie do drugiego wydania nazwał cara *Mikołaja I Ojcem tylu ludów*.

Cały okres patriotycznej młodości wileńsko-kowieńskiej i zesłania w głąb Rosji zaowocowały później, napisanymi podczas pobytu w Dreźnie, *Dziadami cz. III*. Szczególnie końcowy Ustęp *Dziadów części III* (Do przyjaciół Moskali) miał charakter osobisty. Mickiewicz zwrócił się w nim bezpośrednio do poznanych w Rosji dekabrystów oraz przypuszczalnie Aleksandra Puszkina.

Następnie Mickiewicz podróżował po Europie – początkowo w 1829 roku udał się do Niemiec, potem do Włoch i Szwajcarii. W 1831 roku przyjechał do Wielkopolski z zamiarem przekroczenia granicy i udania się do ogarniętego powstaniem Królestwa Polskiego, lecz ostatecznie pozostał w Dreźnie do roku 1832.

Z Dreznia udał się do Paryża, gdzie osiadł na stałe i spędził ponad 20 lat. W 1834 ożenił się z Celiną Szymanowską, z którą miał sześćoro dzieci – córki Marię i Helenę oraz czterech synów: Władysława (1838–1926), Józefa (1850–1938, urzędnika Assistance Publique w Paryżu), Aleksandra i Jana. Prawnukiem Adama Mickiewicza był dziennikarz francuski, Jerzy Górecki. W Paryżu nawiązał współpracę z działaczami emigracyjnymi, pisał artykuły i pisma publicystyczne. W latach 1839–1840 był profesorem literatury łacińskiej w szwajcarskiej Lozannie, a w 1840 roku objął katedrę języków słowiańskich w Collège de France, gdzie wygłosił tzw. prelekcje paryskie. Na wykłady Mickiewicza uczęszczało wielu znanych twórców, działaczy i myślicieli, w tym George Sand. W latach 1841–1844 był prezesem Wydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego w Paryżu. Ze względu na pozycję społeczną i aktywność w polskich środowiskach patriotycznych Adama Mickiewicza uznaje się powszechnie za czołowego reprezentanta tzw. Wielkiej Emigracji.

W Paryżu zaprzyjaźnił się z fotografem Michałem Szweycerem, oraz w roku 1841 związał się z reprezentantem nurtu polskiego mesjanizmu – Andrzejem Towiańskim i został jego głównym propagatorem oraz przywódcą założonego przez Towiańskiego Koła Sprawy Bożej. W 1844 roku władze francuskie zawiesiły Mickiewicza w czynnościach profesora z powodu politycznej wymowy wykładów (wychwalanie Napoleona) oraz propagowania towianizmu. W swoich wykładach głosił poglądy jawnie antykatolickie (Wykład IV) – krytykował Kościół katolicki za sprzeniewierzenie się zasadom chrześcijaństwa. W 1847 Mickiewicz zerwał stosunki z Towiańskim.

W czasie Wiosny Ludów (1848) utworzył we Włoszech legion polski. Po powrocie do Paryża został współzałożycielem i redaktorem pisma *Trybuna Ludów* (La Tribune des Peuples). Na skutek interwencji ambasady rosyjskiej w Paryżu, pismo zamknięto za głoszenie radykalnych poglądów społecznych. Restauracja Drugiego Cesarstwa Francuskiego prawdopodobnie rozpała nadzieje Mickiewicza na konflikt z autokratyczno-despotyczną Rosją i ponowne zainteresowanie się Europą sprawą Polski. Jego ostatni utwór jest przypuszczalnie napisaną po łacinie odą na cześć Napoleona III. W 1851 został poddany nadzorowi policyjnemu. Od 1852 pracował w Bibliotece Arsenau.

We wrześniu 1855 roku – podczas wojny krymskiej, po śmierci żony i zostawieniu nieletnich dzieci – wyjechał do Konstantynopola, aby tworzyć oddziały polskie (Legion Polski), a także złożony z Żydów, pod nazwą Legion Żydowski, do walki z carską Rosją. Zamieszkiwał w domu wdowy po kapitanie wojsk tureckich, gdzie zmarł. Nagły zgon nastąpił podczas epidemii cholery (prawdopodobnie na tę chorobę, choć pojawiły się też sugestie, że mógł zostać otruty arsenikiem lub doznać udaru mózgu). Pochowany w tymczasowym grobie w Stambule. W domu, w którym mieszkał i zmarł, przy Tatli Badem Sokak nr 23, znajduje się obecnie muzeum poety założone w 100. rocznicę jego śmierci. Prostopadle do tej uliczki biegnie uliczka imienia Adama Mickiewicza.

Ciało Mickiewicza zostało przewiezione do Paryża i w 1855 pochowane na cmentarzu Les Champeaux w Montmorency, a w roku 1890 przeniesione na Wawel, co dało sposobność do manifestacji patriotycznej. (źródło: Wikipedia)

Z racji że już rozpoczęliśmy w rekordowej frekwencji jubileuszowy Rok Harcerski, cieszę się że mogłem przybyć i spędzić czas przy ognisku w atmosferze harcerskiej 11 września. W szczególny sposób wraz z całą Kadrą harcerek, harcerzy, zuchów i instruktorów ZHP Kolo-

c.d.

rado chciałbym zaprosić Was na celebrowanie tej rocznicy 20 lat a mianowicie na „Bankiet 20-Lecia ZHP Kolorado”, który odbędzie się 21 października 2017 roku w Klubie Polskim. Grać nam będą wspaniałą muzykę DJ. M & M (Marcin i Mateusz). Nie można zapomnieć o smacznym obiedzie, wystawie 20 lat ZHP Kolorado oraz Cichej Aukcji. Cały dochód ze sprzedanych biletów jest przeznaczony na ZHP Kolorado. Więcej informacji można otrzymać u drużny Karoliny „LINKI” pod nr. tel. 720-515-2035 lub email: zhpcolorado@gmail.com. ZAPRASZAMY!



W imieniu nas wszystkich z ZHP Kolorado życzymy zespołowi „KRAKOWIACY” wszystkiego najlepszego z okazji rocznicy powstania zespołu. Dużo dalszej owocnej pracy i dalszej współpracy w pięknym dziele polskiej kultury. Dziękujemy za wiele lat wspaniałej współpracy.

Z kroniki Ośrodka Harcerskiego w Denver

PAŹDZIERNIK 2017:

Zbiórka Zuchy/Harcerze: 9 października oraz 23 października o godz 18:30
Msza Św. harcerska: 6 października o godz. 19:00
UROCZYSTOŚCI: 21 październik „Bal 20-sto lecia ZHP Kolorado”

Zapraszamy chętnych na zbiórkę do naszych rosnących szeregów. Wiek od 6 do... 100 lat. Nie ma ograniczenia wiekowego! Kontakt pod numer telefonu 303.564.2154.

Pamiętajmy, że harcerstwo wychowuje dzieci i młodzież już od ponad 100-stu lat. Z roku na rok coraz więcej mamy chętnych. A więc zapraszamy na harcowanie, na przeżycie tej WIELKIEJ przygody.

Jesteśmy organizacją „NON PROFIT” i jeżeli ktoś byłby chętny pomóc nam finansowo to z góry serdecznie DZIĘKUJEMY. Czeki można wystawiać na POLISH SCOUTING ORGANIZATION i wysyłać na: Ośrodek Harcerski w Denver, 8342 Club Crest Drive, Arvada, CO 80005 lub wpłacać w Wells Fargo na konto POLISH SCOUTING ORGANIZATION, nr. Konta: 8939525393. CZUWAJ!

Kuba potrzebuje naszej pomocy!!!

Kilka miesięcy temu 27 letni Kuba Kurpet, jadąc na motocyklu uległ wypadkowi. Od tego czasu przeszedł 5 operacji w tym składowanie kości obu rąk i nóg. Teraz czeka go kolejną operację wymiany biodra i scalenia ścięgien. Rehabilitacja ma potrwać 2 lata i jej koszt oszacowany jest na 100 tysięcy złotych. Kuba zawsze pozytywny, zawsze oddany innym, dzisiaj potrzebuje naszej pomocy. Dzięki naszej inicjatywie możemy pomóc Kubie wrócić do normalnego życia.

Dzisiaj Kuba potrzebuje naszej pomocy - jutro może każdy z nas. Chcesz pomóc:

<https://pomagam.pl/p5rbufce>

Nasza akcja pomocy dla Kubie dalej trwa, a podziękowaniom nie ma końca. Dziękujemy za dotychczasową wszelką inicjatywę, za otwarte serca. Kuba wraz z całą rodziną ze wzruszeniem dziękuje.

Andrzej Nowotarski, właściciel „Royal Bakery” dziękuje Rycerzom Kolumba za wszelką pomoc dotychczas udzieloną swojemu siostrzeńcowi oraz wszystkim tym, którzy nie są obojętni na czyjeś nieszczęście.

Niech chęć niesienia pomocy potrzebującym będzie towarzyszyć nam zawsze tak by każdy z nas codziennie czuł, że nie jest sam.

Dziękujemy z całego serca.



Kuba needs our help!!

Kuba Kurpet, family to Royal Bakery in Arvada, CO was in a serious motorcycle accident in July. He has undergone multiple surgeries and has over 20 bones broken. His rehabilitation and remainder of surgeries will cost over \$30K and has 2 years at least to be Kuba again.

Kuba has always been an active member in the community and always willing to help anyone in need. Now he need our help to get him back to himself. ANYTHING will help Kuba in his recover.

We all THANK YOU for the support and contribution.

His website for donations is:

<https://pomagam.pl/p5rbufce>

Polski Klub w Denver



Jesień w Klubie

KATARZYNA ŻAK

Szanowni Państwo, witamy Państwa jesienią w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver. Głównym wydarzeniem lata był dla naszego Klubu doroczny Piknik Polonijny "Polish Heritage Day". Dziękujemy Polonii Colorado, wszystkim, którzy spędzili z nami ten piękny sobotni dzień, oraz sponsorom i wolontariuszom, bez pomocy których Piknik nie byłby możliwy. Szczególne podziękowanie należy się członkom Zarządu Polskiego Klubu, oraz przyjaciółom Zarządu, dla których piknik to długie tygodnie spędzone na przygotowaniach do tego wydarzenia - Czesia Muniz, Roman Sałata, Jola Szapiel, Iwona Mazurek, Robert Bruzgo, Mikołaj Salamon, Marian Różyca, Lucja Skiba, Gosia Otteson, Martin Peterka, Tomasz Szynakiewicz, Roman Barteczka, Ks. Stanisław, Stanisław Gadzina, Jan Adamowicz, Krzysztof Dojlidko, Weronika Gocko, DJ Marcin & Mateusz, Ania Janik. Zdjęcia z pikniku dostępne są na naszej stronie oraz Facebook.

Jesień w Polskim Klubie w Denver zapowiada się bardzo ciekawie i pracowicie. Oto lista nadchodzących wydarzeń polonijnych w październiku i listopadzie.

Niedziela 15 października, godz. 17:00 – Występ Kabaretu „Niewiadomo Co” z Chicago. Sezon jesienny rozpoczniemy „na wesoło” występem 3-osobowego kabaretu w składzie Tosia Cebula, Zośka Wyzwolona i Rysia Wydra. Kuchnia otwarta na godzinę przed występem - możliwość zakupu polskiego obiadu. Bilety w cenie \$20/członkowie, \$25 niezrzeszeni - do nabycia przy drzwiach.

Niedziela 15 października, godz. 14:00 - Zebranie członków oraz polski obiad. Przed zebraniem, od godz. 13:00 zapraszamy na polski obiad przygotowany przez Szefową Kuchni, p. Iwonę Mazurek.

Środa, czwartek 18 – 19 października - Doroczny Dyżur Konsularny – okazja do wyrobienia/odnowienia polskiego paszportu dla siebie lub dziecka, bez konieczności wizyty w Konsulacie RP w Los Angeles. Na miejscu będzie obecny fotograf oraz notariusz. UWAGA — obowiązują zapisy! Umówienie się na spotkanie odbywa się wyłącznie przez Konsulat RP w Los Angeles. Zapisy telefoniczne 310-442-8500 wew. 806, 803 lub emailowo: losangeles.kg.paszporty@msz.gov.pl. Polski Klub nie prowadzi już zapisów. Szczegółowe informacje dot. wymaganych dokumentów oraz opłat dostępne są na naszej stronie www.polishclubofdenver.com lub na stronie Konsulatu: http://www.msz.gov.pl/pl/p/losangeles_us_k_pl/aktualnosci/dyzur_konsularny_w_denver_co

Sobota 21 października, godz. 18:00 – Bankiet 20-lecia ZHP w Kolorado – szczegóły w artykule ZHP.

Niedziela 22 października, godz. 14:00 – Seminarium Zdrowotne – Wspaniała okazja do ponownego spotkania z naszym lokalnym, polonijnym ekspertem żywieniowym p. Marianem Różycem. Mowa będzie o wpływie żywności na nasze zdrowie, a w szczególności o substancjach

Klubem. W programie:

- **Grill Polonijny – 12:00 -17:00** - Serdecznie zapraszamy wszystkich na polskie kielbaski, kaszanke, zeberka, polskie piwo oraz spotkanie ze znajomymi.

- **Pokaz Filmu Mariusza Malinowskiego „Dookoła Świata - Spełnione Marzenia”** – 15:00 - Spotkanie autorskie z młodym polskim podróżnikiem, który po ukończeniu studiów przejechał świat wraz z grupą przyjaciół. Podczas spotkania p. Mariusz zaprezentuje swoje książki oraz film dokumentalny pt. „Dookoła Świata – z Indexem w Podróż.”

Niedziela 29 października, godz. 13:00 - Spotkanie informacyjne POLONIJNE-

poznam się z ofertą Klubu na najbliższe miesiące lub dołączeniem do Klubu zapraszamy na spotkanie informacyjne, które poprowadzi pan Andrzej Mach w niedzielę 29 października od godz. 13:00.

W niedzielę 12-go listopada, godz. 13:00 – Akademia Święta Niepodległości. Program artystyczny przygotowują jak co roku dzieci z Polskiej Szkoły. Na miejscu można zjeść polski obiad. Kuchnia i bar otwarte od godz. 13:00.

Sobota 25 listopada – Zabawa Andrzejkowa! Więcej informacji wkrótce.

Jak zawsze, zapraszamy na naszą stronę



POLSKI KLUB SPORTOWO-TURYSTYCZNY W COLORADO

Membership Application

LAST NAME	FIRST NAME
STREET ADDRESS	
CITY, STATE, AND ZIP CODE	
PHONE	EMAIL
DATE OF BIRTH	

What activities are you interested in?

<input type="checkbox"/> Hiking	<input type="checkbox"/> Skiing	<input type="checkbox"/> Tennis	<input type="checkbox"/> Other
<input type="checkbox"/> Road Biking	<input type="checkbox"/> Snowboarding	<input type="checkbox"/> Pickleball	_____
<input type="checkbox"/> Mountain Biking	<input type="checkbox"/> Nastar Ski Racing	<input type="checkbox"/> Volleyball	

Waiver of Liability

I, PRINT FULL NAME, HEREBY ACKNOWLEDGE that any sport can be dangerous and can lead to serious injury or even death. I understand and agree to personally assume any and all liability and risk from any club activity. Further, I agree on behalf of myself, my heirs, survivors, guardians, legal representatives, or assignees to HOLD HARMLESS AND RELEASE Polish Sports Club of Colorado and involved third-party companies, its officers, organizers, and representatives from any responsibilities or liability for any and all personal injuries or death which I may suffer during and as a result of my participation in any club events.

By signing this form I indicate that I have read and understood this WAIVER of LIABILITY and agree to its terms.

ADULT APPLICANT SIGNATURE	DATE
PARENT OR GUARDIAN SIGNATURE	DATE

antyodżywczych i co one powodują, o minerałach i ich wpływie na oczyszczanie organizmu, o oleju z oliwek, o płatkach zbożowych, o metodach na odrost włosów, i wielu innych zagadnieniach zdrowotnych. Wstęp \$15 członkowie, \$20 niezrzeszeni.

Niedziela 29 października, godz. 12:00 – 18:00 – Zakończenie Lata z Polskim

GO KLUBU SPORTOWO-TURYSTYCZNEGO W KOLORADO - W maju b.r., z inicjatywy p. Andrzeja Macha z Chicagowskiego Klubu Narciarskiego "Tatry", przy Polskim Klubie w Denver, powstał jedyny w Kolorado polonijny Klub Turystyczno Sportowy. Klub organizuje systematyczne wycieczki piesze i rowerowe, wyjazdy grupowe, a zimą również kuligi i zawody narciarskie. Zainteresowanych za-

www.polishclubofdenver.com oraz na nasz Facebook. Pragniemy aby PKD był dla Państwa 'polonijnym domem' - miejscem spotkań z polskimi rodzinami, miejscem kultywowania polskich tradycji i języka.

Katarzyna Żak, Prezydent Klubu, Iwona Salamon, Vice-Prezydent
info@polishclubofdenver.com
 720-233-9213

Felieton



Witold-K

(w kącie)

Myślę, że był to sam początek 1965 roku. Być może nie pamiętam dobrze i myślę się, jeśli chodzi o ustalenie daty. Przez mojego znajomego, francuskiego dziennikarza, Jean Magnard z Maroka, poznałem właściciela galerii przy Boulevard Saint Germain, tuż przy metrze Odeon. Ucieszyło mnie bardzo położenie galerii w samym sercu starego Paryża. Wpadłem więc w ręce marchanda, w tak dobrym miejscu i w tak krótkim czasie po przybyciu do Francji, co uważałem za dobry znak. Ale mam szczęście, myślałem. Miał na imię Marcel, był niezwykle elegancki i posiadał nienaganne maniere. Nosił dobrze skrojone garnitury i chusteczki ułożone w butonierce z właściwym wdziękiem. Nosił zawsze białe koszule i mankiety dobrze wystające z rękawów marynarki, ze spinkami w kolorze złota. Przyjmując gości w galerii zakładał nogę na nogę, usadowiony w szerokim, skórzanym zielonym fotelu, tak jakby chciał częstować ludzi blaskiem drogich butów. Patrzyłem na niego jak na symbol psychologicznego altruizmu. Robił na mnie wrażenie bardzo dobrze wychowanego paryżanina, ale uprzejmość z jaką zwracał się do wszystkich dookoła... wydawała mi się trochę zbyt uwodzicielska. Zadawałem sobie pytanie czy tak całkowicie powinienem mu ufać i w niego wierzyć, ale dość szybko zacząłem pomawiać siebie o polsko – słowiańską podejrzliwość.

Nikt nigdy przedtem nie okazywał tak niezwykłego zainteresowania moją sztuką. Marcel spędził trochę czasu przypatrując się intensywnie moim obrazom i ten brak pobieżności, rzadko spotykany u ludzi, napawał mnie nadzieją na jej sukces. Nowicjusz na obcym gruncie sztuki, po raz pierwszy przybyły z Warszawy do Paryża, byłem w ogromnym stopniu onieśmielony i brak rozeznanie na każdym kroku dawał mi się we znaki, ale serdeczność i troskliwość mi okazana, usuwała coraz bardziej moją nieufność i powątpiewanie. Prestrogi przekazywane mi w Polsce przez starszych kolegów po pędzlu, którzy polecili do Paryża na skrzydłach ufności i wiary we własne szlachetne powołanie, a przywieźli rozżalenie, rozgoryczenie, sceptycyzm, sarkazm, a nawet cynizm, usuwała coraz bardziej na dno mojej świadomości. Myślę, że dzięki ojcu wyniosłem z domu założenie, że ludzie są dobrzy i tylko czasem w życiu możemy spotkać kogoś niedobrego, czy niedobrą... cieżę. Filozoficznie, uważałem, że jestem dostatecznie przygotowany i na dobro i na zło, choć chodząc dużo po Paryżu można było przez nieuwagę łatwo wdepnąć w gówno. W latach kiedy ja tam mieszkalem, nie sprzątało tak jak dziś. Dopiero najpierw Premier, a potem Prezydent Georges Pompidou zajął się psimi odchodami, w imię patriotyzmu narodowego.



Zdjęcie z książki „The Practical Encyclopedia of Good Decorating and Home Improvement”. Na stronie z numerem 2065 jest wnętrze amerykańskiego salonu, a nad kanapą, na ścianie, pięć moich obrazów...

Marcel z radością przyjął dwanaście moich obrazów i aby uświetnić to wydarzenie zostałem przez niego jeszcze tego samego wieczoru zaproszony do Bistro po przeciwnej stronie Bulwaru Saint Germain na posiłek. Uważałem, że byłoby nietaktem prosić go o konsygnowanie odbioru moich prac. Zrobiłem nawet odruch aby zapłacić, mając oczywiście nadzieję, że do tego nie dojdzie. Byłem właściwie bez grosza. I oczywiście Marcel zaprotestował, a kelner przyjął od niego pieniądze. Już dwa dni później widziałem osiem moich kochanych obrazków powieszonych na jednej ścianie. Mojej ścianie! Ścianie Witolda-K. Na trzech pozostałych ścianach wisiały prace innych malarzy, którzy oczywiście nie przykuli mojej uwagi. Był tylko Witold-K i tylko on się liczył.

Tak się złożyło, że jeden z moich francuskich przyjaciół Jean-Francois Boss (jesteśmy już 52 lata w przyjaźni i kontakcie) jechał do swojego letniego domu w Normandii i zaprosił mnie na dwa tygodnie do siebie. Tak zaczął się mój romans z tym rejonem, który karmił mnie swoimi smakami, zapachami i zielenią, której nie sposób zapomnieć. Wracałem do Paryża niecierpliwym aby udać się natychmiast do galerii.

Nie miałem jeszcze w moim studio telefonu i nie mogłem zapytać o los moich obrazów, wiedząc zresztą, że nie powinienem spodziewać się tak szybko miłych rezultatów, jednak bardzo wierzyłem w moją gwiazdę.

Wpadłem bez uprzedzenia. Marcel przywitał mnie jednym zdawkowym słowem i nie patrząc mi w oczy zaczął przemieszczać jakieś papiery na swoim biurku. Rozejrzałem się dookoła. Nie było na ścianach ani jednego mojego obrazu. Powiedział, że jest bardzo zajęty i zapytał co ja chce... tak jakby chciał odpędzić muchy. Zapytałem gdzie są moje obrazy.

wypadek do serii przygód, które czynią życie ciekawszym. Przy pomocy humoru można łatwo wypalić wszelką gorycz. Pomógł mi w tym zaprzyjaźniony kłoszard, mieszkający pod mostem Saint Michel.

Niedługo po tym, któregoś dnia wyszedłem z metra Odeon i nie zobaczyłem galerii. Zniknęła. Poszedłem

Jakie obrazy? Powiedział zniecierpliwionym głosem i dorzucił, że sekretarka powiadomiła go, że przecież wszystkie obrazy odebrałem, więc o co mi chodzi. Mnie, jak to się mówi, zamurowało. Chyba po raz pierwszy zrozumiałem co to znaczy. Czułem jak mi serce szybko zaczyna bić. Policzki zaczęły mnie parzyć. Marcel powtórzył, tym razem, podniesionym głosem, że jest niezwykle zajęty. Podniósł słuchawkę i zaczął wykręcać jakiś numer. Pamiętam jak dziś, powtarzałem sobie: spokój, spokój, zachowaj spokój, a byłem bliski złapania za telefon i rozbicia go na jego twarzy. Musiałem chyba zatrzymać oddychanie, gdyż zakręciło mi się w głowie. Wyszedłem z galerii i poszedłem przed siebie Rue De Saine... do Sekwany. Nad Sekwaną poszedłem w prawo, przekroczyłem Boulevard Saint Michel i byłbym pewnie doszedł tak aż do Tworek w Pruszkowie. Byłem w pułapce. Jeżeli będę się awanturował, dywagowałem, zaprosi policję, zna moją sytuację, nie mam zielonej karty, odstawią mnie do Polski, a Polska odstawi mnie do celi więziennej za przewiezienie rękopisów Cata Mackiewicza dla Kultury Paryskiej.

„Oto klatka moja ta, w której serce kołata” jak mówił, pamiętam, odwiedzający nasz dom jeszcze przed wojną, niejaki Władysław Bienkowski, kiedy byłem małym chłopakiem, „już skończony cały kram, już umieram, umieram” z akcentem na „a”. Ale ponieważ gorycz jest chorobą, która się mnie nigdy długo nie miała i nie miała nigdy szans zagnieździć się i rozmnożyć, zaliczyłem ten szczególny

do Harris, brytyjskiego baru oddalonego parę domów na prawo, gdzie bywał Marcel, dopytując się czy wiezda co stało się z Galerie Marcel Zerbib? Nie bardzo wiedzieli, ale słyszeli, że planował lecieć na bliski wschód, do Izraela czy do Syrii. Od 1965 roku minęło trochę lat, prawda? I oto wpadła mi w ręce, w Nowym Jorku amerykańska książka „The Practical Encyclopedia of Good Decorating and Home Improvement”. Na stronie z numerem 2065 jest wnętrze amerykańskiego salonu, a nad kanapą, na ścianie, pięć z tych dwunastu ukradzionych mi obrazów. Pozostałe siedem gdzieś pewnie też są, istnieją. Może im dobrze. Może kogoś czasem wruszą i to się liczy. Na razie raczej nie dotknęła ich wojna, zniszczenie. Nie spłonęły razem z dziećmi, kobietami, starcami i fortopianami. Najbardziej chyba jednak żal człowieka, a potem sztuki. Nieprawdaz? Czy odwrotnie?

Skoro już jesteśmy przy Paryżu to narzekać nie mam prawa. Był również po tym niefortunnym zdarzeniu, Paryż niezwykle dobry dla mnie i pozostały mi wspomnienia o wspaniałych francuzach obojga płci. Jest we Francji wiele kolekcji bogatych w moje obrazy. Zadośćuczynieniu stało się dane. Jutro idę na grzyby. Długo żyć nie będzie ten, kto nie włoczy się po lesie.

Pod lupą

Fotografowie dawnych czasów

KAZIMIERZ KRAWCZAK

Tym razem przedstawiam Państwu kilku artystów malarzy i ich dzieła. Gdyby nie oni i im podobni, nasza wiedza o przeszłości nie była by taka jaką znamy. To im właśnie zawdzięczamy, że nasza obecna wiedza jest przez nich uzupełniona, poprzez zobrazowanie w większości ważnych faktów historycznych. A działa się to wtedy kiedy nie znano aparatów fotograficznych. A więc, dzięki tym artystom wiemy jak np. kształtowała się dawna architektura, jak się kiedyś ludzie ubierali czy - jaką bronią dawniej walczone.

i rozwiązań formalnych, oddziaływając też w istotny sposób na inne dziedziny sztuki – grafikę, rzeźbę, scenografię i rzemiosło artystyczne.

Wyrazem inwencji twórczej artysty malarza jest obraz. Powstaje on w wyniku połączenia wielu różnych czynników, z których jedne określają formę dzieła (kompozycja, koloryt, faktura, walor, modelunek), inne zaś - jego strukturę materialną (podobrazie, zaprawa, farby artystyczne, spoiwa malarskie, werniksy, a także przybory, jak pędzle szpachle itp.). Natomiast malarskie opracowanie obrazu wiąże



Ostatnia Wieczerza - obraz autorstwa Leonarda da Vinci namalowany w 1452-1519 r. Leonardo da Vinci (1452-1519) włoski malarz, architekt, filozof, muzyk, pisarz, wynalazca, matematyk, mechanik, anatom i rzeźbiarz. Oficjalnie uważa się Go za jednego z największych malarzy wszech czasów i prawdopodobnie najwszechstronniej utalentowaną osobę w historii. To właśnie talent malarski przysporzył Leonardowi największej popularności. Dwie z jego prac: Mona Lisa i Ostatnia Wieczerza, zajmują czołowe miejsca na listach najslawniejszych, najczęściej imitowanych i wspominanych portretów w historii malarstwa.



Bitwa pod Grunwaldem, obraz olejny autorstwa Jana Matejki namalowany w 1878 r. Cudowne „fotograficzne” ujęcie to co stało się w 1410 roku. Między innymi wiemy w co byli ubrani, czym walczyli i kto z kim.
- Czy ktoś z lekcji historii pamięta o co? - Albo co było 10 lat później?
- Spróbuję zgadnąć... - 10-ta rocznica?

Twórczość malarska podlega zasadom właściwym dla danego okresu, a szukanie odmiennych form wyrazu, przyczyniło się do kształtowania nowych oryginalnych kierunków i niezwyklej różnorodności dzieł malarskich. Wiadomo, że malarstwo było już znane niemal od zarania ludzkości we wszystkich prawie środowiskach etnicznych i kręgach kulturowych. Szuka ta, służyła w ciągu swej historii różnym celom i wykształciła niezwykle bogactwo tematów, metod technicznych

się ściśle z rodzajem przyjętej techniki. Od dokładnej znajomości technologii malarskiej zależy w dużej mierze nie tylko ostateczny efekt artystyczny, ale i trwałość dzieła. Jednak w XX wieku nastąpił wyłom w tradycyjnej strukturze obrazu przez wprowadzenie nowych tworzyw i technik mieszanych, które teraz są wyrazem współczesnego dążenia do integracji wszelkich sztuk plastycznych. Ale nadal, dzieła sztuki malarskiej dzielą się na abstrakcyjne i figuratywne. Malarstwo abstrakcyjne



Mona Lisa (zwana również jako Gioconda), obraz olejny namalowany na desce w 1503-1506 r. autorstwa Leonarda da Vinci.

jest nieprzedstawiające, czyli nie przedstawia realnych obiektów, a formą i kolorem operuje całkowicie swobodnie. Natomiast odwrotnością malarstwa abstrakcyjnego jest malarstwo figuratywne, w którym także zawarta jest technika fotograficznego odzwierciedlenia. Jest to bardzo trudna umiejętność - wymagająca szczególnych uzdolnień. Na przykład malarzami, którzy także malowali w ten sposób byli: Leonardo da Vinci, nasz Jan Matejko czy Rembrandt, czyli byli to... „fotografowie” dawnych czasów.

Po tym krótkim wstępie prezentuje teraz Państwu kilka fotokopii obrazów, które zawierają w swojej treści ciekawe osobliwości i interesujące wizje.



Wniebowstąpienie, obraz olejny autorstwa Jana Matejki namalowany na desce dębowej w 1884 r.

Jan Alojzy Matejko (1838-1893) polski malarz, twórca obrazów historycznych i balistycznych, historiozof. Pod wpływem narodo-

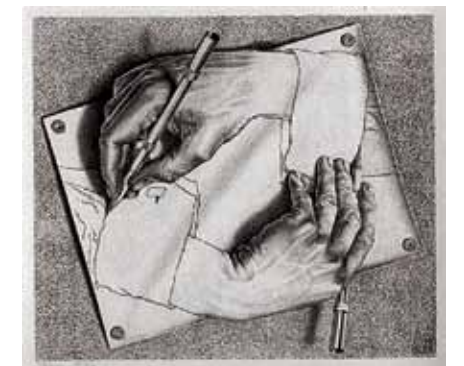
wych klęsk postanowił porzucić malarstwo religijne, które uważał za swoje powołanie, i poświęcił się prawie wyłącznie malarstwu historycznemu. Tylko historia stała się jego obsesją. Nie potrafił o niej pisać ani opowiadać, więc ją malował. Zarzucano mu swobodne podejście do historii. Sam Matejko traktował swoje obrazy jako głos w polemice dotyczącej przeszłości i przyszłości kraju, a nie wyraz ideologii.



Waterfal, grafika - autorstwa Maurits Cornelis Escher, dzieło wykonane w 1961 r.

M. C. Escher (1898-1972) urodził się w Holandii, był malarzem i grafikiem oraz mistrzem złudzenia optycznego, które ilustrowało metamorfozy i przekształcenia. Jego prace charakteryzują się maksymalnym wykorzystaniem przestrzeni. Często jego inspiracją była matematyka, a formy przestrzenne ukazywał w sposób sprzeczny z rzeczywistością. M. C. Escher starał się pokazać to co go otaczało i ocalić to od zapomnienia.

Poniżej: Rysujące ręce (1948 r.) Relaviti (1958 r.)



C.d.



Chrzest Władysława Warneńczyka, olej Jana Matejki. Zapomniany obraz, mało się o nim mówi i rzadko publikuje się jego kopie. Władysław III Warneńczyk (1424-1444) w 1434 r. został koronowany na króla Polski przez arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski W. Jastrzębca. Ponieważ w chwili wstąpienia na tron Władysław miał zaledwie 10 lat, przez kilka lat w jego imieniu rządy sprawowała Rada Opiekuńcza i regent, którym był kardynał Z. Oleśnicki.



Radość o zmroku, kopia w technice olejnej autorstwa Doroty Olczyk namalowana między 2004-2006 r. Inspiracją artystki w namalowaniu tego dzieła był oryginał (autor nie znany) będący własnością od niepamiętnych czasów rodziny Wołoszyńskich z Wrocławia. Obraz ten cieszy się szczególną popularnością wśród mojej rodziny, także u moich przyjaciół i znajomych. Myślę że napisanie przyczyny popularności tego obrazu jest chyba zbyt trudne.



Twarz - akryl autorstwa utalentowanej malarzki tworzącej w Polsce - Doroty Olczyk (z domu Wołoszyńska), obraz był namalowany w 2010 r. Osobliwością tego obrazu jest to, że z bliska widać dziuplę w drzewie i lecące ptaszki, jednak patrząc z dalszej odległości, treść obrazu przeistacza się w twarz kobiety. Obraz ten zalicza się do kategorii obrazów dwuznacznych. Własność K. Krawczak.



Dziewczyna z mandoliną - obraz autorstwa Pablo Picassa namalowany w 1910 r. Są różne formy, metody i sposoby przedstawienia normalnego stanu rzeczy. Picasso wybrał ten sposób, i gdyby nie tytuł obrazu, trzeba by głębszej analizy żeby się zorientować o co chodzi w tym dziele, a właśnie to do siebie ma nurt zwany kubizmem - czyli niedokończona abstrakcja.



Autor nie znany i tytuł także, obraz stworzony przy pomocy komputera. Możliwości jakie stwarza komputer w tej dziedzinie sztuki są nie ograniczone - włączając w to również obrazy trójwymiarowe. Od lat dziewięćdziesiątych XX wieku grafika komputerowa stała się kolejną dyscypliną artystyczną. Nazywa się ją malarstwem cyfrowym, a dzieła powstałe przy jej zastosowaniu - grafiką cyfrową lub infografiką.



Dom - rysunek wykonany kredkami autorstwa Kazimierza Krawczaka. wykonany w 2006 r. Bzdurne i niemożliwe rozwiązania konstrukcyjne - wystarczy się przyjrzeć: dachówka ułożona tak, że jak będzie padał deszcz to do środka domu... , drzwi, które się otworzy, to od razu widać niebezpieczeństwo wpadnięcia do holu, w którym z drugiej strony... są schody, i wiele innych absurdalnych wizji nie do wykonania. Lecz właśnie na tym, polega atrakcyjność tego rysunku... i jemu podobnych. Inspiracją do tego rysunku były dzieła Eschera.



Mala, obraz autorstwa Natalii P. Fernandes. Wyrazem inwencji twórczej artysty malarza jest obraz - czyli stan rzeczy, który malarz widział lub widzi w swojej wyobraźni... zanim zacznie malować.

Żeby nie tytuł dzieła lub wyjaśnienie artysty - domysłem (o co chodzi), nie było by końca... Przykładem jest to dzieło... czyli co może pełna abstrakcja - pomimo, że jest tytuł!

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

Mecz

Aby choć trochę nawiązać do ekonomii, zacytuję mojego wychowawcę z klasy maturalnej: „W zdrowym ciele, zdrowy duch, a nie ciele”. Pan profesor Bolesław Ciołkowski był nauczycielem fizyki, co w sposób bezpośredni przekładało się na jego wielce racjonalne podejście do życia. Ścisły umysł oraz konserwatywny myślowy, skutecznie wpajał nam najlepsze opcje wyboru, jakich powinniśmy w życiu dokonać. Oczywiście na pierwszym miejscu była ciężka, wytężona praca. Na drugim zaś, o dziwo, znalazł się sport i wypoczynek. Z perspektywy czasu muszę mu przyznać rację. Taki plan na życie robi dużo sensu. Wszak wypoczęty człowiek z reguły osiąga więcej. Czasami nawet, może zdać maturę. Tak więc wycieczki klasowe w Góry Stołowe i Kotlinę Kłodzką pozostawiły w nas niezapomniane wspomnienia. Maturę zdaliśmy wszyscy, a uśmiechnięta twarz profesora, ukazuje się zawsze gdy ubieram korki piłkarskie. Minęło trzydzieści lat...

Polską Drużynę Piłkarską w Denver założyliśmy w 1998 roku. Od tego czasu, w każdy czwartek o godzinie 17:30 spotykamy się z chłopakami aby w ramach treningu rozegrać mecz. Ta prawie dwudziestoletnia, chlubna tradycja zaowocowała również wielkimi turniejami piłkarskimi oraz mniejszymi, sparingowymi spotkaniami. Graliśmy prawie ze wszystkimi nacjami świata i większość z tych meczy udało nam się wygrać. Nie ma oczywiście w tym nic dziwnego, bo wielu z nas otarło się o profesjonalną, europejską piłkę, która na świecie nie ma sobie równej. Jakby tak jeszcze można było zatrzymać lata, szybkość i wagę, to nie musiałbym nawet kłamać. Jesteśmy amatorami! W piłkę nożną gramy bo ją kochamy i jest to polska tradycja. Wiek naszej drużyny oscyluje między 15 a 70. Wśród nas są chłopcy i dziewczyny. Głównie Polacy. Większości meczów, pewnie też nie

wygraliśmy ale za to wszystkie przerwy są nasze. Dostarczają nam one, dużo radosnych uśmiechów oraz zacieśniają koleżeńskie więzy. Pogoda w Kolorado rozpieszcza, więc dlaczego w czwartek mamy siedzieć w domu, a nie pod drzewem?



Piłkarscy Mistrzowie z Denver

Denver, Kolorado 9 września 2017 rok Wielki Mecz

Rycerze Kolumba, którzy działają przy polskiej parafii w Denver, w ubiegłym miesiącu rzucili nam wyzwanie. „Wśród swoich chłopaków zrobimy Rycerską Drużynę Piłkarską, czy zagrać z nami?”. Zastanawialiśmy się bardzo krótko, oczywiście że zagramy, z pewnością będzie to dla nas spacer. Przed meczem trochę nam było szkoda Rycerzy, wszak nie wypada dużo wygrać z

kościelnymi dostojnikami. Martwiliśmy się również, że w piłkę nie trafią i przepisów nie znają. Ogólnie byliśmy bardzo pewni siebie. Aż w końcu przyszedł ten wielki meczowy dzień.

Polski piknik w Arvadzie, Kolorado

Sielska atmosfera: gry i zabawy dla dzieci, muzyka dla dorosłych, pierogi, kielbasa, żeberka i piwo. Dużo uśmiechniętych od ucha do ucha Rodaków. Pełnowymiarowe boisko, duże bramki i dwie spragnione sukcesu drużyny. Drapieżne lwy. Lub jak to my mówimy: Dawid i Goliat.

wspaniałe widowisko. Równorzędny mecz obfitował w bramki i skończył się sukcesem obu drużyn. 9-ego września w Arvadzie wygrała Polska Myśl oraz wzniosła Idea Sportowego Braterstwa. Po meczu byliśmy wszyscy szczęśliwie zmęczeni, a „w naszym ciele zamieszkał zdrowy duch... nie ciele”.

Wprawdzie sezon piłkarski 2017, kończy się 7 października. Ale zawsze warto „zaplanować zdrową przyszłość”. Jeżeli ktoś z Was pragnie poprawić ekonomiczną dynamikę swojego wzrostu, to z całego serca zapraszamy na aktywny wypoczynek z nami. Już w

Jak wielkie było nasze zaskoczenie gdy na upragnioną przerwę schodziliśmy tylko z remisowym wynikiem. Niedowiarzy, 45 minut i 3:3 z Rycerzami? A tu już tchu brakuje. Pewność siebie zabija. Okazało się, że trafiliśmy na równorzędnego przeciwnika. Brawo Rycerze! W drugiej połowie musieliśmy z lekka przyciąć swoje dumne skrzydła i bardziej zadbać o obronę. Rywale, w przewadze młodszy od nas chłopcy byli super wybiegani. Doskonale wiedzieli jak się gra w piłkę nożną i nie mieli przed nami żadnego respektu. Było to

kwietniu 2018-ego roku rusza w Denver nowy, Dwudziesty, Jubileuszowy Sezon Piłkarski. Nie mamy żadnych formalnych zapisów, żadnych obowiązkowych opłat, jesteśmy otwarci dla wszystkich miłośników piłki nożnej.

Jeżeli chcesz nas pozytywnie doświadczyć, to proszę zadzwoń:
Waldek: 720 935-1965
Polski Związek Piłkarski
Little Dry Creek Park
6411 S. Clermont Ct. Centennial CO 80121



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:



www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965

Fax: (303) 770-1015

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Witam Państwa serdecznie z gorącej Florydy. Szum oceanu lekka bryza która mnie rozpieszcza i wysoko świecące słońce przemawiają do mnie bym zamieniła nasze piękne Kolorado na piaszczystą plażę i wysoką temperaturę. No niestety nie ma takiej opcji. Ja po brzeg samej siebie kocham nasze góry, suche powietrze, nasze polskie sklepy i oczywiście naszą Polonię. Sytuacja tutaj gdzie jestem nie pokazuje tak naprawdę że huragan zawitał na te tereny. Bardzo, ale to bardzo mnie cieszy ten fakt bo to co widziałam na ekranie mojego tv było okropnie przerażające. Dobrze czuć się bezpiecznie i dobrze wiedzieć gdzie jest mój dom. Fajnie że Kolorado rozpieszcza nas tegorocznej jesieni. Chodź wiem że liście zmieniają już swój zielony kolor na złoty i pomarańczowy, to mimo wszystko cieszę się że po powrocie do domu będę nadal napawała się ciepłą temperaturą powietrza. Cudownie fantastycznie czuć że lato nie do końca nas opuściło. Choć z drugiej strony tak troszkę chce mi się już zimna chyba dlatego by w końcu wypróbować wszystkie nowe obuwie i odzież zimową. Tak wiem, brzmi to bardzo śmiesznie aczkolwiek to prawda.

Dużymi krokami zbliża się jakże wielkie, straszne i wyjątkowe święto Halloween. Dzieci jak i dorośli możemy przeistoczyć się w księżniczkę, policjanta czy Transformersa. A nasze zęby poddane będą torturą od ilości cukierków i wszelakich innych słodkich jadalnych gadżetów. Trzeba przyznać że tradycja Halloween jest nieoceniona w kostiumowe pomysły ale i kulinarne smakowitości. W tym czasie często wybieramy się na imprezy na których są wszelkiego rodzaju przekąski czy gotowe duże dania. Dziś zarażę was dwoma fajnymi przepisami na szybkie smaczne i zdrowe przekąski. Jedną z nich to ekspresowa sałatka, drugą propozycją jest carpaccio z łososia. Obie potrawy niezwykle szybkie i bardzo smaczne.

- 2 szkl piersi z kurczaka
- 1 szkl winogron zielonych
- 1/2 szkl migdałów prażonych
- 1 szkl selera naciowego
- sok z cytryny, sól pieprz
- majonez

Piersz z kurczaka gotujemy na kostce bułionowej do miękkości. Seler naciowy tnjemy w niewielkie kawałki. To samo robimy z ugotowaną pierś kurczaka, dodajemy pokrojone na pół winogrona i prażone migdały oczywiście pokrojone w plasterki. dodajemy sok z cytryny sól pieprz oraz majonez. Schładzamy w

lodówce. Sałatka palce lizać.

Kolejną pyszną propozycją jest carpaccio z łososia z listkami rukoli i serem parmezan.

- 750g świeżego łososia w cienkich plastrach
- 1 cytryna
- 125 ml oliwy z oliwek
- ser parmezan tarty
- świeże listki rukoli

Liście rukoli myjemy i układamy na talerzu tak aby przykryć cały wierzch, następnie układamy cienkie plasterki łososia, można również użyć wędzonego zamiast świeżego. Oliwę z oliwek mieszamy z sokiem z całej cytryny i polewamy łososia. Na samą górę rozrzucamy starty świeży ser parmezan.

Pomyślałem jeszcze że może zainteresuje Was przepis na pyszne ciasteczka kokosowe. Ciasteczka te można użyć w sumie jako zamiennik cukierków w wieczór halloweenowy. Jestem kokosowym łasuchem więc piekę je bez względu na porę roku. Są naprawdę pyszne. Można dodać do nich barwnik spożywczy by były kolorowe.

- 200 g wiórek kokosowych
- 2 białka
- dwa żółtka
- 130 g cukru pudru
- 2 łyżeczki ekstraktu waniliowego lub migdałowego

Białka ubijamy na sztywną pianę dodajemy cukier puder i żółtka. Chwilę miksujemy a następnie wysypujemy wiórki kokosowe i ekstrakt. Z masy formujemy kuleczki i układamy je na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Pieczemy w temperaturze 340 stopni F przez około 15 do 20 minut. Uwierzyć mi że cały dom będzie pachniał kokosem. Fantastyczny pomysł na zapach wnętrza domu a przy tym jaka radość dla naszego podniebienia.

Przed wakacjami pisałam o opłatku wigilijnym. Niestety nie udało mi się w żadnym z polskich miast na terenie których przebywałam znaleźć diecezji która miałaby opłatki Bożonarodzeniowe. Przykro przyjąłm również wiadomość o tym iż nie

posiadają nawet hostii bezglutenowej. W związku z tym postanowiłam sama upiec taki opłatek, wyszedł rewelacyjnie naprawdę jest smaczny i bardzo łatwe do zrobienia. Jedyna różnica między opłatkami zwykłym a bezglutenowym to wygląd. Niestety nie będą tak ładne ani wytłaczane w motywy z Jezusem Chrystusem jak te które są glutenowe. Przepis na opłatek podam w listopadowym wydaniu naszej gazety oraz przypomnę raz jeszcze w miesiącu grudniu. Chcę mieć pewność że każdy bezglutenowiec naszego Kolorado będzie

dalej niż pomieszczenie w którym śpię. Otóż woń którą dzieli się ze mną cebula udrażnia komorę nosową i powoduje że dużo lepiej się mi oddycha. Polecam ten zdrowy naturalny i sprawdzony sposób na walkę z katar. W porze jesiennej również must have w naszej lodówce jest imbir. Nawet zapobiegawczo fajnie jest wypić gorącą herbatkę z cytrynką miodkiem i dodatkiem imbiru. Takie domowe sposoby są pierwszą pomocą w czasie przeziębienia. Dobrze jest brać kąpiel z niewielką ilością olejku pichtowego który to rozgrzewa i również udrażnia nasz układ oddychowy. Olejek ten można również pić oraz nim się nacierać podczas buli reumatycznych. Fantastyczną rzeczą jest też Amol który dostępny jest w polskich sklepach. Pamiętam gdy dorastałam mama dawała mi kilka kropel Amolu na łyżeczkę z cukrem i to była moja obrona na jakiegokolwiek niechciane złe bakterie. Stare i sprawdzone sposoby na pewno nikomu nie zaszkodzą a wręcz przeciwnie, pozwolą nam cieszyć się zdrowiem. Oczywiście zostaje jeszcze kwestia szczepionek na grypę ale to jest już bardziej osobista kwestia walki z tą chorobą. Póki co cieszymy się piękną pogodą i ciepłym słońcem, wykorzystajmy te darmową dawkę witaminy D.

Kochani ja tu gadu gadu a tymczasem mój limit na słowa i zdania się wyczerpał. Żegnaj się z

miał możliwość stworzenia samemu tegoż jakże drogiego i niezbędnego punktu każdego wieczoru wigilijnego. Dlatego koniecznie czym prędzej w nogach należy mieć dostęp do naszej gazety w kolejnych dwóch miesiącach. Skromnie napiszę że miesiąc bez naszej lokalnej polskiej gazety to stracony miesiąc.

Jak wiadomo w porze jesiennej jesienno-zimowej nasze zdrowie może być zachwiane dużo szybciej niż w innej porze roku. Pamiętajmy aby systematycznie jeść czosnek cebulę oraz inne zdrowe warzywa. Mam taki fajny domowy sposób na katar. Może śmieszny ale mnie osobiście bardzo pomaga. W czasie gdyby pojawia się u mnie katar natychmiast kroję surową cebulę w piórka i kładę ją na szafce nocnej tuż obok mojego łóżka. Zamykam drzwi od sypialni tak aby woń cebuli nie ulotniła się

Wami życząc wam upiornych strachów, tony słodyczy i zero wizyt u dentysty. Pamiętajmy by w noc Halloweenową mieć oczy dookoła głowy na drogach po zapadnięciu zmroku. Uważajmy na nasze pociechy i sami na siebie by ta noc duchów wrózek policjantów czy lekarzy skończyła się wesoło i bezpiecznie. Życzę by Wasze przekąski na stołach podczas przebieganych imprez były przepyszne a ciacha kokosowe zagościły w Waszych domach na trochę dłużej niż ten jeden wieczór. Chylę czoła żegnaj się z Wami Drodzy Czytelnicy najczęściej wypowiedzianym zdaniem tego halloweenowego wieczoru: "Cukierek albo psikus hahahahaha:)" Ściskam gorąco, do usłyszenia za miesiąc.

Kasia Suski:
kasiacol@gmail.com



Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



King Kong – spod Lwowa do Hollywood

z Los Angeles - MAŁGORZATA CUP

Jedno z moich pierwszych wspomnień filmowych z dzieciństwa (poza przygodami dzielnego Zorro, podczas których płakałam na zakończenie każdego odcinka, choć powodów nie pamiętam) związane było z losami Wielkiej Małpy, czyli King Konga, w Nowym Jorku. Całkiem wyraźnie przypominam sobie tę scenę, kiedy King Kong, siedząc na iglicy nowojorskiego Empire State Building, sięga owłosioną łapą, by schwytać przelatujący samolot, który w zestawieniu z nim wydaje się być małą zabawką. Wtedy nie miałam jednak pojęcia, że pilotem samolotu był człowiek, który poczetne miejsce zajął w walce o wolność Polski w czasie wojny 1920 r. Oraz że ten sam człowiek wystąpił w filmie jako jego reżyser, producent, scenarzysta i aktor. Mowa o Merianie Caldwellu Cooper.

Urodzony w 1893 r. w Jacksonville na Florydzie nie miał żadnych więzów krwi z Polską. A jednak wyjątkowa sympatia do naszego kraju i gotowość niesienia pomocy narodowi w potrzebie zostały w szczególny sposób zakorzenione w młodym Cooperze. Rodzinna legenda głosiła bowiem, że jego pra-pradziadek – John Cooper – był oddanym przyjacielem generała Kazimierza Pułaskiego, który swego amerykańskiego kolegę uczył szermierki. John Cooper był ponadto świadkiem ostatnich chwil generała – w 1779 r. Kazimierz Pułaski został śmiertelnie ranny w bitwie pod Savannah. Pułkownik Cooper przetransportował ранego na okręt Wasp, gdzie Pułaski zmarł. Umierającemu generałowi Cooper miał złożyć przysięgę, że spłaci dług honorowy, jaki Stany Zjednoczone zaciągnęły wobec Polski, wykorzystując w walkach talenty Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego. 140 lat później obietnica ta miała zostać wypełniona przez Meriana C. Coopera.

Sądząc po biografii Cooper musiał być osobą niezwykle energiczną, wiecznie spragnioną zmian i nowych wyzwań, nieusatysfakcjonowaną przeciętnymi zdarzeniami. Jego kariera zaczęła się w Akademii Morskiej w Annapolis – już tu dał o sobie znać jego niespokojny duch, bowiem na rok przed zakończeniem studiów w 1915 r. zrezygnował z nauki. Podobno przyczyny były dwie – znikoma wiara oficerów Armii Amerykańskiej w możliwości lotnictwa oraz kłopoty z dyscypliną spowodowane jego silnymi przekonaniem, które wyrażał głośno i raczej mało dyplomatycznie. Potrzeba działania pokierowała jego losami, kiedy włączył się do służby w piechocie Georgia National Guard w przy granicy z Meksykiem. Lotnicze marzenia i tu jednak dały o sobie znać – Cooper porzucił Gwardię Narodową i wstąpił do szkoły lotniczej na Long Island, którą szczęśliwie ukończył w 1917 r. Jego umiejętności dowództwo postanowiło wykorzystać niemal natychmiast, kiedy



Scena z filmu "King Kong" - za sterami samolotu Merian C. Cooper

został wysłany na front europejski w ramach American Expeditionary Forces. Aktywny udział w wojnie skończył się dla niego po roku, kiedy jego samolot został zestrzelony poza liniami obrony niemieckiej. Z poparzonymi rękoma i twarzą trafił do polowego szpitala pod Wrocławiem, zaś dowództwo jego jednostki uznało go za poległego. Pomyłkę odkryto dopiero po wyzwoleniu szpitala. Cooper trafił do szpitala we Francji. W dowód jego odwagi przyznano mu odznaczenie Distinguished Service Cross, jednak oficer odmówił jego przyjęcia, bo jak twierdził, nie dokonał niczego szczególnego, co wyróżniałoby go spośród innych żołnierzy, którzy brali udział w wojnie.

Koniec wojny otwierał przed nim możliwość powrotu do kraju lub pozostanie w Europie, która odbudowywała się po kilkuletnich działaniach wojennych i gdzie deficyt wszystkiego był na porządku dziennym. Cooper wstąpił do departamentu amerykańskiej administracji, który zajmował się zaopatrzeniem żywnościowym. Jego szefem był Herbert Hoover, który odwiedził Polskę, gdzie został gorąco przyjęty przez premiera Ignacego Jana Paderewskiego. W lutym 1919 r. Cooper został wysłany do Lwowa, gdzie stał się naocznym świadkiem niepojętych strat, jakich doznał polski naród, wielkiego głodu, ale i wielkich nadziei na wolność i niepodległość. We Lwowie spędził dwa miesiące i ten czas wystarczył, by podjął decyzję o tym, że nadszedł czas na spłatenie długu wobec Polski, o którym mówił jego prapradziad.

W maju 1919 r. Cooper przyjechał do Warszawy i oficjalną drogą poprosił o przeniesienie go wraz z oddziałami amerykańskimi pod Archangielsk lub do jednostki alianckiej albo polskiej, która walczy z bolszewikami. Zanim jednak otrzymał odpowiedź, wymyślił inny sposób na podjęcie walki – marzył o Partnerstwie Orłów. Dzięki znajomości z generałem Tadeuszem Rozwadowskim, którego poznał we Lwowie, udało mu się dotrzeć bezpośrednio do Marszałka

Józefa Piłsudskiego. Oferował mu swoją służbę jako pilota pod sztandarami Polski, jednak Piłsudski na tę ofertę nie zareagował nazbyt entuzjastycznie. Miał podobno rzec, że Polska najemników nie potrzebuje. Początkowo nie przekonało go nawet to, że Cooper podkreślił, iż nie oczekuje awansu, chyba że zasłuży nań w czasie walki, że nie spodziewa się wynagrodzenia wyższego niż to, które otrzymują polscy żołnierze. Cooper opowiedział także Marszałkowi Piłsudskiemu historię prapradziadka i jego przyjaźni z generałem Pułaskim. Po chwili wahania Piłsudski ostatecznie zgodził się na przyjęcie w szeregi polskie Amerykanina.

Cooper wyjechał do Paryża, gdzie zgłosił demobilizację. Będąc tam spotkał swego dawnego przyjaciela, majora Cedrica Fauntleroy, który kilka dni wcześniej został doradcą powstającego właśnie polskiego lotnictwa. Wcześniej pilot oblatywacz, mechanik samochodowy, kowboj, maszynista i żołnierz Legii Cudzoziemskiej, Fauntleroy znany był nie tylko z odwagi, ale także i wielkiej wiedzy dotyczącej wszystkiego, co związane było z samolotami. Wspólnie z Cooperem wpadli na pomysł utworzenia małej eskadry amerykańskiej w ramach polskich oddziałów lotniczych, która składałaby się amerykańskich ochotników. Tak narodziła się idea powstania Eskadry Kościuszkowskiej.

Pomysł bardzo przypadł do gustu generałowi Rozwadowskiemu, który upoważnił obu Amerykanów do podjęcia pierwszych kroków w celu skompletowania oddziału. Ruszyli zatem w poszukiwaniu znajomych pilotów amerykańskich, którzy nadal przebywali w Paryżu (większość wyjechała już z Europy). Znaleźli jednak sześciu innych oficerów, gotowych walczyć w Polsce i za Polskę, pomimo wielu niewiadomych. Cooper miał doskonałą świadomość sytuacji w kraju rodzinnym Kościuszki i Pułaskiego – widział na własne oczy głód, nędzę, wielkie braki w sprzęcie lotniczym (a raczej brak sprzętu), minimalne zupełnie wyszkole-

nie, brak podstawowej nawet infrastruktury. Dodatkowo żaden z ochotników nie mówił po polsku, zatem zdawali sobie sprawę, że komunikacja będzie mocno utrudniona. To wszystko osadzone było w nieciekawych dla Polski realiach politycznych – mocarstwa zachodnie przyglądały się Polsce i jej walce z bolszewikami z pewną niechęcią, bowiem włączenie się w starania Polski o uwolnienie się spod rosyjskiego jarzma oznaczało zaostrzenie konfliktu Zachodu z Rosją, czego naturalnie nie chcieli.

Wkrótce nowo upieczeni oficerowie wojska polskiego otrzymali nowe mundury armii generała Hallera. Przedstawieni również zostali premierowi RP Ignacemu J. Paderewskiemu, który przebywał wówczas w Paryżu. W czasie spotkania, Fauntleroy powiedział Paderewskiemu: „Wszyscy jesteśmy Amerykanami, w żyłach żadnego z nas nie płynie polska krew, ale gotowi przystępujemy do armii polskiej, by walczyć z wszystkimi wrogami Polski, nowej siostry Stanów Zjednoczonych.” Paderewski odpowiedział emocjonalnie: „Nic nigdy bardziej mnie nie wzruszyło niż propozycja was, młodych ludzi, by walczyć, a jeśli będzie trzeba również umrzeć, za mój kraj.”

Zabiegi Paderewskiego (oraz wielkie wsparcie i zaangażowanie jego żony, Heleny), by mocarstwa zachodnie, a zwłaszcza USA, usłyszały wołanie Polski o pomoc, ale również powstanie Eskadry Kościuszkowskiej sprawiły, że sprawa polska zaczęła zyskiwać poparcie wśród Amerykanów. Wymazany przez historię z map świata kraj bardzo powoli wracał na łamy gazet i do świadomości innych narodów.

Pożegnalne przyjęcie na cześć amerykańskich oficerów wydał w Paryżu generał Rozwadowski. Wkrótce potem wyruszyli do Polski. Podróż ta była dość kuriozalna, bowiem musieli sami zadbać o jej zorganizowanie i opłacenie – jedynie Fauntleroy jako doradca polskiej armii miał opłacony bilet kolejowy. Pozostali udali się z transportem Czerwonego Krzyża jako strażnicy do Koblencji, gdzie przesiedli się do pociągu pod szyldem American Typhus Relief. Jakież musiało być zdumienie prawdziwych strażników transportu, kiedy panowie przed dotarciem do Warszawy przebrali się w polskie mundury oficerskie!

Marszałek Piłsudski przydzielił Amerykanów do liniowej jednostki lotniczej i tak 16 października 1919 r. wyjechali oni do Lwowa, by dwa dni później zostać włączonymi do 7 Dywizjonu Lotnictwa Wojskowego. Dywizjon nazwany został zgodnie z propozycją oficerów amerykańskich Eskadrą Kościuszkowską. Jej dowódcą został major Cedric Fauntleroy. Do dziesięciu Amerykanów (jeszcze w Warszawie dołączyło do oryginalnego grona dwóch

c.d.

kolejnych pilotów) przyłączono trzech Polaków. Obsługę naziemną stanowili Polacy.

Początki jednostki, zwłaszcza przed przybyciem do niej Amerykanów, nie były łatwe. Jak cały kraj po latach praktycznego niebytu, należało zbudować wszystko od początku. Piloci pochodzili głównie z dawnych oddziałów pruskich, austriackich i rosyjskich. Samoloty były pozostałościami armii zaborców, często kompletowanymi przez zdolnych polskich mechaników z wraków tego, co do latania się już nie nadawało. Wszyscy – piloci i obsługa naziemna – mieli świadomość, że możliwości polskiej eskadry opierają się przede wszystkim na wielkiej wierze w umiejętności lotników i nadziei na to, że wystarczy im szczęścia, by przetrwać oraz sprycie mechaników. Z początkiem 1919 r. Eskadra została dozbrowiona – otrzymano trzy nowe myśliwce Fokker-EV oraz dwanaście Albatrosów D.III, które stanowiły prawdziwy postęp, bowiem osiągały prędkość do 200 km na godzinę lecąc na pułapie 1000 metrów, w powietrzu utrzymywały się przez 2 godziny i dodatkowo wyposażone były w dwa karabiny maszynowe. Do pełni szczęścia brakowało nadal dobrze wyszkolonych pilotów i mechaników. Kiedy na lotnisko w Lewandówce przybyli Amerykanie, Partnerstwo Orłów stało się faktem, choć problemów nie brakowało. Wszystko bowiem odbywało się w otoczeniu trudności komunikacyjnych, również tych związanych z amerykańskim podejściem do załatwiania spraw bardziej w trybie „wykonać” niż z zachowaniem drogi służbowej, jakiej przestrzegali Polacy.

Do amerykańsko-polskiego Dywizjonu dołączył kolejny oficer USA, zatem Fauntleroy postanowił podzielić go na dwie eskadry – Kościuszkowską i Pułaskiego, dowództwo której przejął kapitan Cooper. Wtedy to powstało godło Dywizjonu – trzynaście gwiazd i trzynaście pasów reprezentujących początkowych trzynaście stanów USA oraz maciejówka z pawim piórem na tle skrzyżowanych kos, które to miały symbolizować Powstanie Kościuszkowskie. Godło wymalowano na wszystkich samolotach Dywizjonu tuż obok biało-czerwonej szachownicy. Dwadzieścia lat później to samo godło widniało na samolotach słynnego Dywizjonu 303.

W czasie zimy trwały szkolenia pilotów przerywane często z uwagi na nie-najlepszą pogodę i wieczne opady deszczu lub śniegu. Działań wojennych nie prowadzono. W tych okolicznościach Fauntleroy postanowił przeprowadzić zwiad, którego celem było rozpoznanie terenu na wschodnich rubieżach, który może się przydać na wypadek agresji ze Wschodu. Z końcem stycznia zaczęły się pojawiać konkretne rozkazy dowództwa armii polskiej, których celem było przede wszystkim dostarczanie informacji do innych jednostek w taki sposób, który uniemożliwiłby Bolszewikom ich przejęcie. Orły zaczęły misję.

Jednocześnie Amerykanie próbowali pozyskać pomoc w dostawach amerykańskiego sprzętu lotniczego od rządu USA, jednak nie spotkało się to z należną uwagą. Oficjalne pismo Fauntleroya skierowane do Departamentu

Wojny USA odesłane zostało do Departamentu Stanu z adnotacją, iż kwestia należy do dziedziny dyplomatycznej, nie zaś wojskowej. Gotowi do walki oficerowie 7 Dywizjonu napisali pismo do Marszałka Piłsudskiego, prosząc go o skierowanie oddziału na front. Nim nadeszła odpowiedź, wojna sama znalazła Orły. Eskadra zaangażowała się



Merian C. Cooper w czasie służby w Eskadrze Kościuszkowskiej w Polsce

w rozproszenie koncentracji wojsk bolszewickich w okolicy Baru. Bardzo aktywnie wykorzystano pilotów w walkach z Bolszewikami na terenie Ukrainy. Dzięki nim sukcesami kończyły się misje zwiadowcze, rozpoznawcze i regularne naloty bojowe. Stali się postrachem armii Budionnego i to przede wszystkim dzięki nim udało się uniknąć odcięcia armii polskiej pod Kijowem. Straty Bolszewików były dotkliwe, ale i po stronie Dywizjonu ich nie brakowało – kilku pilotów zostało poważnie rannych lub zestrzelonych (tych pochowano po wojnie na Cmentarzu Obrońców Lwowa), kapitan Cooper został uznany za zaginionego, stracono ponadto kilka maszyn. Zaangażowanie Amerykanów i ich polskich kolegów w działania wojenne było tak wielkie, że nie mieli oni czasu na odpoczynek, krótki sen, nie mówiąc już o rozrywce. Powoli zaczynało także brakować żywności i niebawem za jedyne pożywienie musiały im wystarczyć owoce leśne. Bojowy duch nie gasł jednak ani na chwilę, choć szala zwycięstwa coraz częściej przechylała się na stronę Bolszewików, którzy armię polską pokonywali nie tylko liczebnie, ale przede wszystkim wyposażeniem. Dość powiedzieć, że 25 lipca 1920 r. polskie lotnictwo dysponowało 31 zdolnymi do działań operacyjnych samolotów, z czego 25% przypisane było do Eskadry Kościuszkowskiej i Eskadry Pułaskiego, które stanowiły „oczy” dowództwa armii polskiej na froncie południowym. W podsumowaniu walk, które przedstawiono w raporcie Sztabu Generalnego z września 1920 r. podano, że Dywizjon pod dowództwem Fauntleroya tylko 16 i 17 sierpnia odbył 129 nalotów, zrzucając przy tym blisko 8 ton bomb i wystrzelując ponad 16 tys. sztuk amunicji.

Ostateczna rozprawa z Bolszewikami miała miejsce w Warszawie i znana jest powszechnie jako Cud nad Wisłą. Trzeba jednak pamiętać, że tego cudu prawdopodobnie by nie było, gdyby nie niezwykle oddanie Coopera i jego kolegów-pilotów. Kiedy w marcu 1921 r. podpisano ostatecznie traktat pokojowy między Polską a Rosją, losy zaginionego Coopera nadal nie były znane.

Kiedy dzięki pomocy amerykańskiego dyplomaty na Łotwie w maju 1921 r. zameldował się ponownie Fauntleroyowi, opowiedziana historia nadawała się na wspaniały film wojenny. 13 lipca 1920 r. Cooper samodzielnie zaatakował duży oddział Budionnego, jednak jego samolot został trafiony i spadł. Cooper przeżył, a z wraku wyciągnęli



go żołnierze rosyjscy, którym wmówił, że jest zwykłym robotnikiem amerykańskim, który siłą został wcielony do armii. Za dowód ciężkiej pracy pokazał poparzone ręce. Nie zdradził go nawet lotniczy kombinezon z demobilu, bowiem wszyscy na nim mówiła, że nazywa się kapral Frank Mosher. Trafił do więzienia, gdzie spędził kilka miesięcy i gdzie poznał austriackiego oficera



Gwiazda Meriana C. Cooper'a w Alei Gwiazd w Los Angeles

Leopolda Politzera, który zaraz po wyjściu z odosobnienia poinformował amerykańską ambasadę o przyjacielu z celi. Tymczasem Cooper zdołał uciec z więzienia w Moskwie wraz z dwoma Polakami i po 700-kilometrowym marszu dotarł do Rygi, a następnie 8 maja 1921 r. przybył do Warszawy. Zaraz po przyjeździe Fauntleroy poinformował go o awansie do stopnia podpułkownika. 10 maja piloci Dywizjonu zameldowali się u Marszałka Piłsudskiego, który wyzbywszy się wszelkich wątpliwości co do przydatności lotnictwa odznaczył każdego z nich polskimi orderami – Cooper otrzymał Krzyż Orderu Wojennego Wirtuti Militari oraz Krzyż Walecznych z dwoma belkami. 11 maja 1921 r. 7 Dywizjon Kościuszkowski został zdemobilizowany, a piloci wrócili do USA. Zanim to jednak nastąpiło, oddali przyznany im wraz z nadaniem Krzyża Wirtuti Militari plac z dużym dworem na rzecz rannych polskich żołnierzy jako dom rekonwalescencyjny.

Po powrocie do USA piloci przedstawili swój raport z prowadzonych działań

bojowych i rozpoznawczych w Departamencie Wojny. Manewr ostrzeliwania kolumny pieszej lub konnej od tyłu z powietrza zrobił olbrzymie wrażenie na wszystkich oficerach i zasugerowali stosowanie podobnych działań w czasie ewentualnej kampanii w Meksyku.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych Cooper osiadł w Los Angeles. Zajął się pracą w przemyśle filmowym, choć początkowo koncentrował się na eksploracji odległych zakątków Afryki i Azji – tam robił filmy dokumentalne. W 1933 r. nadeszła wielka chwila dla Coopera – współreżyserowany przez niego King Kong nie tylko odniósł wielki sukces kasowy (wpływy ze sprzedaży biletów wyniosły blisko 2 miliony USD przy jednostkowej cenie biletu 15 centów!), ale był też trampoliną do kolejnych wspaniałych przedsięwzięć na polu produkcyjnym i reżyserskim. Cooper stał się swego rodzaju marką Hollywood, a za największe kolejne osiągnięcia uznaje się filmy z udziałem Johna Wayne'a („Rio Grande”) czy filmy z Henrym Ford'em („Fort Apache”). Jego pomysłem było również połączenie w filmie talentów Freda Astaire i Ginger Rogers. W 1934 r. „Fortune” uznał Coopera za jedną z najbardziej wpływowych osób w Hollywood. W 1952 r. otrzymał nagrodę Amerykańskiej Akademii Filmowej za całokształt osiągnięć. Merian C. Cooper jest też posiadaczem jednej z gwiazd w Alei Gwiazd w Hollywood.

Karierę w przemyśle filmowym przerwała II wojna światowa, podczas której Cooper walczył w Chinach. Mając wielkie doświadczenie w dziedzinie fotografii, udoskonalił technikę wykonywania zdjęć lotniczych na potrzeby wywiadu. Po wojnie został awansowany do stopnia generała.

Mimo fizycznego oddalenia od Polski Cooper utrzymywał bliskie relacje z Polakami w USA właściwie od chwili powrotu z Europy. Już w 1922 pojawiły się w sprzedaży jego pamiątki „Fauntleroy i jego eskadra w Polsce. Dzieje Eskadry Kościuszkowskiej”, w których pisał „Dobrze było walczyć za Polskę!”. W 1937 r. został członkiem Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. W czasie II wojny inicjował zbiórki na Fundusz Inwalidzki im. I.J. Paderewskiego oraz zorganizował koncert charytatywny, z którego dochód przeznaczony został na pomoc Polsce. Opiekował się uciekinierami z Polski, którzy przybyli w czasie wojny do USA i współpracował w Dywizjonem 303. Szczególnie bliscy jego sercu byli polscy piloci, którzy trafili do USA już po wojnie, wspierał ich niejednokrotnie. Podczas ślubu córki wystąpił z baretkami polskich odznaczeń, co świadczy o przywiązaniu do Polski. W Polsce pozostawił syna ze związku z Marjorie Crosby – Macieja Słomczyńskiego, który znany był ze swych powieści kryminalnych pisanych pod pseudonimem Joe Alex oraz tłumaczeń z języka angielskiego na polski (przetłumaczył m.in. wszystkie dzieła Shakespear'a).

21 kwietnia 1973 r. rozpoczął swoją ostatnią przygodę – odszedł w San Diego, chorując na raka. Zgodnie z jego wolą, jego prochy rozsypało nad Pacyfikiem.

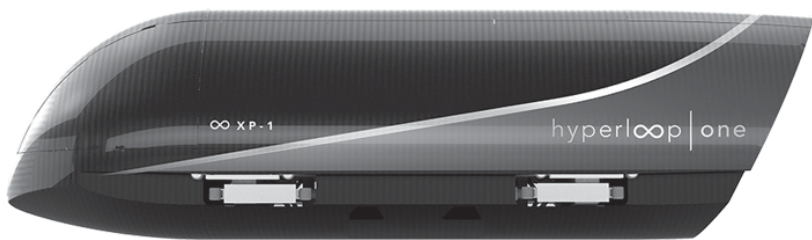
Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

Z DENVER DO VAIL W 9 MINUT

Wyobrażacie sobie podróż z Denver do Vail w 9 minut? Brzmi nierealnie? Futurystycznie czy kosmicznie? Nic podobnego. Nasze miasto zostało określone jako finalista projektu Hyperloop One. Jeśli wszystko potoczy się pomyślnie dla naszego stanu, będziemy mieli system komunikacyjny działający podobnie do pneumatycznego systemu w jakim można złożyć depozyt w banku (drive-thru). Pasażerowie będą wsiadali do specjalnego pojazdu-kontenera w Denver i zanim zdążą oznaczyć się na Facebooku - będą w Vail. Dodatkowo nowy system komunikacyjny ma potoczyć Pueblo z Cheyenne, WY.



ale na pewno nie zawdzięczamy tego panu Trumpowi.

OBAMACARE NIE DO ODWOŁANIA

Wprowadzona przez „najlepszego” prezydenta Obamacare, która każe przeciętnym ludziom płacić 700 dolarów miesięcznie za zniżkowy plan zdrowotny (nic wspólnego z ubezpieczeniem) - nie zostanie odwołana. Będziemy dalej zmuszani do płacenia kontrybucji, no nic, w przyszłym roku zapłacimy 850 lub 1000 dolarów. Politycy nie szczególnie się tym przejmują - nic dziwnego - oni mają ubezpieczenie z a darmo. Z kolei ci którzy zarabiają więcej niż 47,500 dolarów na rok niech bulą. Dzięki wam socjalnie zmodyfikowani kretyni!

FESTIWAL W OPOLU SKATOWANY PRZEZ MEDIA... I DO TEGO KOMBI

Opole, stolica polskiej piosenki oraz miejsce gdzie od lat odbywa się festiwal polskiej piosenki. Zawsze pod patronatem Telewizji Polskiej. TVP jaki jest taki jest ale tegoroczny festiwal został wyjątkowo skrytykowany przez media na Wisłą. Szczególnie mocno dostało się Janowi Pietrzakowi, który jest ostatnio odbierany jako reprezentant obecnej władzy. Oprócz Pietrzaka w Opolu występowała Maryla Rodowicz, Edyta Górniak oraz zespół Kombi. Ten ostatni wzbudził niesamowite choć mieszane emocje, a to dlatego ponieważ Kombi to zastrzeżona nazwa zespołu, który założył i którym kieruje Sławomir Łozowski. Dla kojarzących ale nie za bardzo - to ten łysy pan z wąsami, który w oryginalnym Kombi grał na instrumentach klawiszowych. Z kolei Grzegorz Skawiński - wokalista oryginalnego Kombi, obecnie występuje jako Kombii. Niby jedno „i” a w Opolu powstała konsternacja, kiedy Stodkiego, miłego życia zaśpiewał inny wokalista. W Polsce już tak jest...trzech muzyków - dwa zespoły.

I ZNÓW KONIEC ŚWIATA NAS OMINĄ

Miłośnicy teorii spiskowych znów nie doczekali się końca świata. Miał nastąpić 23-go września, ale jak się okazało nic podobnego nie mało miejsca. Amerykański pisarz David Meade wysnuł taką teorię po analizie Biblii, a dokładniej jednej z jej części, czyli apokalipsy św. Jana. Ma się tu być ukryty tajemniczy kod, który udało się odczytać. W ziemię miała uderzyć nieznana asteroida X Nibiru krążąca w naszym układzie planetarnym, a której istnienie ma ukrywać NASA. Po uderzeniu w ziemię miał zacząć się koniec świata. Miały wybuchnąć wulkany, a oceany wystąpić z brzegów i zalać kontynenty. Sprawy miały dopełnić trzęsienia ziemi. Co prawda ostatnio mieliśmy bardzo aktywnie działające zjawiska huraganowe ale przecież to jeszcze nie koniec świata. Czekamy dalej...



ASPEN CIERPI PRZEZ TRUMPA

Stoki narciarskie w Aspen odnotowały w sezonie 2016/2017 30% spadek sprzedaży biletów na stoki narciarskie. Szef Aspen Skiing Company wini za to Donalda Trumpa. Krótko mówiąc silny dolar i ksenofobia obecnego prezydenta to powody dla których narciarze z Meksyku przestali odwiedzać Aspen. Osobiście chciałbym dodać, że Polski Klub Piłkarski w Denver odnotował 30% wzrost zainteresowania wśród graczy,

Krzyżówka Życia Kolorado

STAMTAD KWIK BULGOTANIE	POWIEŚĆ EROTYCZNA NABOKOWA	CZERWONY JAK... W ŚRODKU ŚLIWKI	UTWÓR PRUSA "MAŻ I..." FREDRY	SŁYNNA LEKARKA RUMUŃSKA	NAPOLEON BONAPARTE STAN W USA
10	12				
WŁOSKA GWIAZDA FILMOWA	2		STERTA		
			BITKA KARCIANA MIENIE, MAJATEK		20
POWSTAJE PRZY WYROBIE CUKRU			STOLICA SENEGALU		6
CAŁODZIENNE WYŻYWIENIE	POWAŻANIE, POSZANOWANIE	DRZEWO WIELBLĄD JEDNOGARBNY		KRYJÓWKA ZWIĘRZĘCA W ZIEMI	OSOBA, KTÓRA DOKONAŁA DAROWIZNY NA CELE SPOŁECZNE
7		19	PIEWIK	WIĄZANIE SZKIELETU KADŁUBA OKRĘTU	KOLOROWA PAPUGA
ZALOGA ŁODZI WIOŚLARSKIEJ	WZMACNIA GŁOS NA STATKU	PRODUKUJE SÓL Z SOLANKI			9
			WYSPA NA PÓLNOC OD AUSTRALII		4
PODNIOSŁOŚĆ LINA OKRĘTOWA		1	TKANINA NA GARNITUR	18	8
11	14		PRAWY DOPŁYW RODANU	HANNA, PIOSENKARKA POLSKA	PROSZEK DO SZOROWANIA
HENRYK DOBRZAŃSKI				CZEŚĆ NALEŻNOŚCI	5
IMIĘ COMANECI, GIMNASZYCZKI	13	ATOL W ARCHIPELAGU WYSP MARSHALLA			
ŚWIĘTA KSIĘGA MUZYKANTÓW	3			GOKART	15

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20



DENVER BEER FEST

The ninth annual Denver Beer Fest, presented by VISIT DENVER in partnership with the Colorado Brewers Guild, takes place Sept. 29 - Oct. 7, 2017.

Enjoy nine days of all things beer during Denver Beer Fest. From September 29 - October 7 there will be more than 100 beer-related events in Denver, America's #1 beer city! Head to The Mile High City for tap takeovers, rare beer tastings, firkin nights, meet the brewer events, beer & food pairings and many, many more. The week culminates with the Great American Beer Festival, the largest beer competition in the country!

Filmowe recenzje Piotra



Androids are probably something that robots built

PIOTR GZOWSKI

You ought not go stabbin' no box you don't know about with a huntin' knife," said Joey Sikora as we all watched Will Pikarski run the perimeter of the Back Alley in record time, screaming, after getting stung by several hornets. Six nine year olds bobbed their heads in silent agreement as Will disappeared into his backyard.

Earlier that afternoon, we had all attended a second-run screening of Kurt Neumann's film *Kronos* at the Cluster Theater. Fascinated by the behemoth robot shaped out of solid blocks stacked one atop the other, we scavenged the backyards of the Back Alley for the largest cardboard boxes we could find. Franny found some packing tape in her mother's craft cupboard to bind the boxes together, and Joey, "borrowed" his big brother's hunting knife to cut through the cardboard. We were determined to build our own version of *Kronos* and then take turns playing the evil robot. It all ended rather badly when Will Pikarski stabbed the box that was to be *Kronos*' head with Joey's brother's knife in an attempt to create an eye slit, unaware that the empty box, which was folded closed, had a family of trapped hornets nesting within it. Joey tried to caution Will about checking out the box first, but Will stubbornly insisted that he knew what he was doing. The consequences were unexpected. The project was wisely abandoned.

At times, it feels as if contemporary technological development is like stabbing an unknown box. There appears to be no consideration regarding the consequences of progress. Take, as an example, the telephone. Once the telephone was a practical, affordable apparatus. It was wired into a wall in your home. You dialed a number, then, spoke into one end and listened at the other. It was simple. Over the years, however, the telephone has ripened into a baby robot with capability of texting, playing music, searching the Internet, and taking photos. It has a built-in flashlight, a compass and a GPS with interactive maps. Once it was a simple appliance. Now, however, it is an expensive companion perpetually carried on our person like a marsupial baby. It dominates and defines our social behavior. And, although, it was made to enhance communication, it has contributed only to isolating us from direct contact with each other. Therefore, to compensate we have endowed it with human characteristics. We no longer just talk into it; Siri talks back. Her sister-bot Allegra selects our music, reports the weather, and on a primitive level even conducts a simple conversation, as if to reinforce that we prefer our robot to be more human than machine.



In 1920, Karel Capek introduced the term "robot", a truncation of the word "robotnik" (worker) into the lexicon in his play *RUR* (Rossum's Universal Robots). In the play, the robots were created as manufacturing tool, a subservient work force for factories. Endowed with human characteristic they were programmed to work happily and inexhaustibly at their jobs. Yet, something unpredictable happened. They rebelled. And, the rebellion led to the extinction of the human race.

Ever since the Capek play, society has been in awe of the robot. Film has contributed to the enchantment. Since 1920, over 140 movies have featured robots as a necessary plot accessory. In 1956, MGM, with Fred Wilcox as director, introduced the first lovable robot – Robbie. In 1977, R2D2 and C3PO arrived in George Lucas' *Star Wars*, and the enchantment with robots spun into a love affair.

In Alex Garland's film, *Ex Machina* (released in 2014 and now making the rounds on cable and streaming), Caleb Smith (Domhnall Gleeson), a talented programmer for the world's dominant search engine company, Blue Book, wins the company lottery. The prize is a week long visit to the home of the company's founder and CEO, Nathan Bateman (Oscar Isaac). Bateman, a cybernetics mastermind and a recluse, lives in a luxurious home built into the side of a mountain located on the hillside of a lush valley secluded so far from normal civilization that it takes a helicopter three-hours to fly over a glacier to reach it. Bateman's only companion at the hermitage is an exotic Asian servant Kyoko (Sonoya Mizuno) whom he consistently abuses verbally, but who silently and efficiently satisfies his every

whim without complaint. From the very first moments of their meeting, Bateman confesses to Caleb that the company lottery was a ruse, that Caleb was, in fact, hand chosen for the visit, after Bateman, personally, reviewed his company profile and determined that he was the perfect participant for an astonishing experiment. The mansion was not just a home, but a secret research facility where Bateman, over the years, has created the perfect artificial intelligence - Ava, a female robot (Alicia Vikander). Caleb's role in the experiment is to determine whether Ava could pass for a human. What follows is a story where an intellectual savant, a dark self-abusive genius, and his creation pass through a plot composed of labyrinthian predictions that eventually lead to unpredicted ends.

The film poses some intriguing questions: What exactly defines a human? Is it learning, personality, behavior, and thinking? Both a human and a machine follow the same learning processes. Data is fed into the host. The host process it, manages it and then builds upon the data over a period of time – experience. The difference between the two entities is that a machine learns faster. One could argue, "Yes, but a human has an ego based personality". Then, what is an ego, a personality? Perhaps, their foundation is "experience". But, then again, what is experience except an accumulation of data processed by the host which manifests itself as an expression? Is the only differentiation an ego-based personality? Given enough data, could not a machine develop expression and a personality? What then

finally distinguishes the perfect artificial intelligence from the perfect generic one? Furthermore, what happens when the two encounter each other on a level playing field? How much do we really think we know?

Ex Machina is a thriller with a titillating, bestial character. Despite the hi-tech setting it bears more of a resemblance to a post war film noir rather than a science fiction. The plot is dark, the cast is small, and the environment is claustrophobic. The atmosphere is simultaneously spiked with truth, deceit, loyalty and betrayal. Its characters are as unpredictable as the plot.

Domhnall Gleeson's character, Caleb Smith, is seemingly innocent but as the story progresses Caleb's darker latencies emerge. Oscar Isaacs' Bateman is a brilliant, charming, disarming and threatening genius. Alicia Vikander's Ava is, perhaps, the most sensual machine ever to appear on the screen. Like patient quicksand the film envelopes its character and the viewer into an abyss of unpredictability. The themes within *Ex Machina* remind one of some of the themes touched upon in *Blade Runner* (Ridley Scott, director, 1982) released in the last generation. It is a film about brilliant ego-driven technology created without the slightest consideration of unpredictable consequences. It is, perhaps, one of the best examples of Joey Sikora's Back Alley maxim "You ought not go stabbin' no box you don't know about with a huntin' knife."

Ex Machina is a great film for a roomful of adults coming together over good wine for a Halloween night's viewing. Of course, as always, dear reader, this is simply my opinion. Take a peek at it and judge for yourself.

R E K L A M A

Teresa Maik
- Realtor

Kupno i sprzedaż nieruchomości
*
Darmowe porady
*
Wycena domów
*
Fix and Flip consultation

YOUR CASTLE
REAL ESTATE

719-221-5710
teresa.equity@hotmail.com

JACEK GŁOWACKI - REALTOR - 303.356.1693

HOMESMART CHERRY CREEK KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI



jacekadafi@yahoo.com



Dla kupujących - do \$1000 bonus - dla wszystkich, którzy kupią ze mną nieruchomość
Dla sprzedających - sprzedaż nieruchomości GWARANTOWANA - zadzwoń dziś po szczegóły 303.356.1693

<p>AURORA \$255,000</p>  <p>SOLD</p>	<p>CASTLE ROCK \$680,000</p>  <p>SOLD</p>	<p>AURORA \$250,000</p>  <p>UNDER CONTRACT</p>	<p>WESTMINSTER \$375,000</p>  <p>ACTIVE</p>	<p>DACONO \$405,000</p>  <p>SOLD</p>
<p>ARVADA \$385,000</p>  <p>SOLD</p>	<p>DENVER \$350,000</p>  <p>SOLD</p>	<p>THORNTON \$309,900</p>  <p>SOLD</p>	<p>LAND \$160,000</p>  <p>SOLD</p>	<p>AURORA \$260,000</p>  <p>SOLD</p>

RESIDENTIAL | COMMERCIAL | HOUSES | CONDOS | LAND | FARM | HOTELS | BUILDING LOTS



Commercial Roofing
Construction
Restoration

STRONG CONTRACTORS

Free, No-Obligation Estimates | Experienced Roof Technicians | We Fix Roof Leaks



Residential & Commercial

ROOFING

Construction and Restoration

New Construction
Re-roof
Repairs
Maintenance
Flat and Steep Roof
Tapered Insulation

RESIDENTIAL
Asphalt Shingles
Stone Coated Steel
Low Slope Applications
Synthetics
and much more...



Zadzwoń - mówimy po polsku
720.226.5859

Jacek Jendrzewski
jackstrongcontractors@gmail.com

Mateo Mazzulo-Revel
720.404.1647

strongcontractors@gmail.com

www.strongcontractors.com

